



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

**Zapis stenograficzny**  
**(1322)**

62. posiedzenie  
Komisji Kultury i Środków Przekazu  
w dniu 1 czerwca 2004 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Rozpatrzenie „Sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z rocznego okresu działalności” (druk nr 674).

*(Początek posiedzenia o godzinie 15 minut 07)*

*(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Ryszard Sławiński)*

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Witam bardzo serdecznie panie i panów senatorów. Witam naszych gości, witam przewodniczącą Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, panią Danutę Waniek, witam członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, pana Aleksandra Łuczaka, pana Tomasza Gobana-Klasa, pana Ryszarda Ulickiego, pana Lecha Jaworskiego. Witam panią Sławomirę Łozińską.

Pani Minister, to nie ma nic wspólnego z dyskryminacją płci.

Witam wszystkie osoby reprezentujące Krajową Radę Radiofonii i Telewizji. Witam również pana Dariusza Urbańskiego, który reprezentuje Ministerstwo Kultury.

Pan minister Michał Tober dzwonił do mnie i prosił, aby go usprawiedliwić. Powiedział, że wyśle obserwatora, ale nie chce wpływać na bieg zdarzeń przy pełnej niezależności konstytucyjnego organu, jakim jest Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji.

Proszę państwa, tematem dzisiejszego posiedzenia jest rozpatrzenie sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, zawartego w druku nr 674.

Chciałbym zaproponować następujący sposób procedowania. Na początku wysłuchalibyśmy wystąpienia przewodniczącej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, pani Danuty Waniek. Być może przedstawiciel ministra kultury chciałby po tym wystąpieniu odnieść się do pewnych kwestii. Jeśli nie, to trudno. Następnie zaprosimy państwa, panie i panów senatorów, do zadawania pytań, do wypowiedzi, do dyskusji, a przedstawiciele Krajowej Rady będą mogli odpowiadać na nasze pytania, wątpliwości.

Chciałbym również zakomunikować, że na dzisiejszym posiedzeniu nie jest przewidziane głosowanie nad sprawozdaniem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. W celu uzyskania pełnego obrazu nasza komisja spotka się raz jeszcze i wtedy przeprowadzimy głosowanie nad sprawozdaniem.

Pani minister Danuta Waniek, bardzo proszę.

**Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji  
Danuta Waniek:**

Dziękuję.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

---

Po raz drugi staję przed Wysoką Komisją po to, żeby złożyć sprawozdanie z dokonań Krajowej Rady za miniony rok. Senat, w przeciwieństwie do Sejmu, kilka razy nie był łaskawy dla Krajowej Rady, ale pamiętam, że w ubiegłym roku, kiedy wokół Krajowej Rady była dość trudna atmosfera polityczna, zrobiłam co mogłam, aby poprzednie sprawozdanie zostało przyjęte przez Wysoki Senat.

Mam za sobą cały rok przewodniczenia temu organowi, który wszyscy, mówię o członkach Krajowej Rady, uważamy za bardzo ważny organ w strukturze ustrojowej państwa, zwłaszcza że na Krajową Radę od momentu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej spadają, jeżeli można tak to określić, nowe, niezwykle, ważne zadania.

Zakładam, że państwo senatorowie, jak zwykle, zapoznali się z obszernym sprawozdaniem Krajowej Rady, zamkniętym w dwóch tomach. Jeden z nich jest poświęcony informacji o podstawowych problemach radiofonii i telewizji. Ja wiem, że lektura tego dokumentu nie jest rzeczą łatwą przede wszystkim ze względu na czas, ale nie możemy inaczej wypełnić naszego ustawowego zobowiązania, niż dokładnie opisać wszystkie czynności, jakie w minionym roku zostały przez nas wykonane.

Chciałam powiedzieć, że w roku 2003 poza wypełnianiem zadań wskazanych przez konstytucję i ustawę o radiofonii i telewizji, mam tutaj na myśli tak zwane zadania rutynowe, podstawową powinnością Krajowej Rady było przygotowanie się do pełnego włączenia się jako regulatora krajowego w obieg europejski, zwłaszcza że Komisja Europejska zamierza zacieśnić współpracę między organami, które regulują dziedzinę audiowizualną w krajach Unii. Jak wiadomo istnienie niezależnego organu państwowego właściwego w sprawach radiofonii i telewizji jest normą w państwach europejskich. W oparciu o tę normę planowane jest ujednoczenie stosowania wspólnotowych regulacji ramowych, dotyczących zwłaszcza procesu wprowadzania i przechodzenia na technologię cyfrową oraz przewidywania społecznych skutków tego przedsięwzięcia.

Przypomnę, że organom regulacyjnym w krajach Unii Europejskiej powierzane są na ogół cztery rodzaje zadań. Pierwszy to zarządzanie sektorem audiowizualnym, czyli chodzi tutaj o przydzielanie koncesji, powoływanie organów nadzorczych bądź zarządzających w odniesieniu do nadawców publicznych. Drugi to regulacja i nadzоровanie nadawców, czyli chodzi tutaj o tak zwane monitorowanie, przestrzeganie standardów, prawa i nakładanie kar w momencie jego naruszenia. Trzeci rodzaj zadań wiąże się z udziałem w tworzeniu polityki państwa w zakresie radiofonii i telewizji. To jest akurat to, o czym mówi art. 6 ustawy o radiofonii i telewizji, czyli, że Krajowa Rada w porozumieniu z prezesem Rady Ministrów współkształtuje politykę audiowizualną państwa. I czwarty rodzaj zadań to współpraca międzynarodowa.

Wydaje mi się, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, koleżanka i koledzy tutaj obecni dzielają moją opinię, w swoim modelu prawnym i praktycznym spełnia standardy europejskie i z tego punktu widzenia jest w pełni przygotowana do współuczestnictwa w realizowaniu europejskiej polityki audiowizualnej.

Na czym opiera się dzisiaj polityka medialna Unii Europejskiej? Gdybym chciała to ogólnie skwitować, to powiedziałabym, że opiera się na łączeniu zasad konkurencji na rynku – chodzi tu o tak zwany przemysł kulturalny, tworzenie najbardziej nowoczesnego segmentu gospodarki narodowej opartego na najnowszych technologiach – z systemem wartości opartym na pluralizmie i niezależności mediów. W skład tego systemu wartości wchodzi takie elementy jak różnorodność kulturowa i językowa, ochrona godności ludzkiej, ochrona konsumentów, ochrona mniejszości narodo-

wych, wolności słowa, zapewnienie prawa do informacji oraz ochrona tego, co w naszym prawie i w naszym obyczaju nazywa się interesem publicznym.

Ważne jest podkreślenie w kontekście składanego sprawozdania, że dyrektywa o telewizji bez granic, która wszyskkich obowiązuje, na gruncie europejskim jest rozumiana przede wszystkim jako instrument rynku wewnętrznego. A więc punkt ciężkości został przesunięty z płaszczyzny, którą ja nazwałabym płaszczyzną wartości, co było bardzo charakterystyczne wtedy, kiedy powstawała w naszym kraju, w naszym parlamencie ustawa o radiofonii i telewizji, na rynek, czyli na to co jest częścią gospodarki narodowej. Chodzi tutaj o wspomniany już przeze mnie przemysł kulturalny, to jest twórczość filmową i różnorakie usługi wykorzystujące najnowocześniejsze technologie. I w ślad za tym będziemy musieli, moim zdaniem, przesunąć tę naszą wrażliwość w kierunku rynku mediów elektronicznych. W najbliższym czasie w większym stopniu musimy reagować na bodźce o charakterze ekonomicznym, bo przecież chodzi tutaj o zapewnienie swobodnego przepływu towarów i usług. A usługi, jak powiedziałam przed chwilą, to są programy radiowe, telewizyjne i produkcja filmowa.

W jaki sposób Krajowa Rada przygotowywała się koncepcyjnie do przyszłych zadań w związku z raportem Komisji Europejskiej z listopada 2003 r., w którym postrzega ona Krajową Radę Radiofonii i Telewizji wyraźnie jako ten organ, który na gruncie krajowym powinien być wzmacniany, ponieważ będą nowe zadania, nowe wyzwania? W porozumieniu z Unią Europejską, w ramach programu Phare, została przygotowana jedyna w naszych warunkach strategia rozwoju rynku medialnego. To jest ta tak zwana biała księga. Nad tym opracowaniem, przygotowanym przy udziale czterdziestu ekspertów z kraju i Europy, pracowaliśmy prawie dwa lata. I jest to, jak powiedziałam, jedyna strategia rozwoju rynku medialnego.

Ja szalenie żałuję, że ten dokument w gruncie rzeczy przeszedł bez echa, że poza Krajową Radą tak naprawdę do tej pory nikt się nim nie przejął, nie zainteresował. A przecież przekazano środki na realizację tej strategii po to, abyśmy przebadali wszystkie okoliczności funkcjonowania medialnego rynku europejskim w taki sposób, aby później w naszym kraju nie popełniono żadnego błędu, aby nie było żadnych niejasności. Szczęśliwie zakończyliśmy tę pracę przy wielkich pochwałach ze strony Unii Europejskiej i przy pełnej ciszy ze strony instytucji krajowych. Żałuję mocno, że w atmosferze nasyconej walką polityczną nie znaleziono czasu na to, aby zainteresowane komisje poddały pod dyskusję tę białą księgę. Moim zdaniem warto to zrobić i polecam, Panie Przewodniczący, bo...

*(Głos z sali: Jeszcze mamy zieloną księgę.)*

Zielona księga to poprzedniczka białej księgi, która jest już dziełem zweryfikowanym po uwagach. Prosiłiśmy również państwa o przekazywanie uwag po lekturze tego dokumentu i dopiero potem sfinalizowaliśmy prace nad tą strategią w postaci białej księgi.

Ja nie wspominam o tym ku chwale Krajowej Rady, ale w poczuciu odpowiedzialności między innymi za to, że jeżeli Unia Europejska dała nam na wykonanie tego zadania wcale nie mało pieniędzy, bo ten projekt był realizowany przez dwa lata, to w pewnym momencie zapyta nas co z tego wynika dla funkcjonowania tej części administracji publicznej, która zajmuje się tą problematyką. I trzeba pamiętać o tym, że wchodzimy w system obiegu pieniądza, w którym coś jest za coś, i na ogół nie przekazuje się środków ot tak sobie, żeby nie było z nich żadnego pożytku.

Proszę państwa, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji na mocy konstytucji i ustawy jest regulatorem niezależnym. W przeciwieństwie do innego regulatora, jakim

jest Urząd Regulacji Telekomunikacji i Poczty, bo on jest zależny od rządu, którego rola i funkcjonowanie ma charakter interwencjonizmu państwowego na rynku mediów elektronicznych i który podjął się, moim zdaniem z pozytywnym skutkiem, połączenia zasady konkurencji z konstytucyjnym systemem wartości.

Krajowa Rada jest organem administracji pozarządowej. Taki organ często jest przez nikogo niechciany, bo ani nie wiąże się z tym administracja rządowa, ani nie ma lobbingu w innych częściach sceny politycznej. W Krajowej Radzie jest zatrudnionych stu czterdziestu ośmiu pracowników i dziewięciu członków rady. Mówię o tym nie bez powodu, ponieważ w ferworze walki politycznej bardzo często słyszę, że jest to organ bardzo drogi, zbyt kosztowny. Chciałabym powiedzieć, że nie ma takiego organu w administracji publicznej, który przy pomocy stu pięćdziesięciu osób, obsługiwałby obszar całego kraju. Nie mamy żadnych oddziałów wojewódzkich. We Francji taki sam organ jak Krajowa Rada, byliśmy tam z wizytą w lutym, liczy bodajże około tysiąca osób – co prawda tam są jeszcze departamenty zajmujące się terytoriami zamorskimi – i mieści się w potężnym gmachu. Można tylko pozazdrościć, zwłaszcza gdy wchodzi się do wynajętych, skromnych pomieszczeń Krajowej Rady. I to jest problem, z którym nie możemy uporać się od kilku lat. Ale na szczęście Sejm wyraził zgodę w ostatniej ustawie budżetowej na zatrudnienie pięciu pracowników, którzy będą tworzyć nowy departament analiz i strategii, bo w Krajowej Radzie brakowało takiej komórki. Na czele tego departamentu stanie pan doktor Karol Jakubowicz. Jest to ekspert znany w kraju i w Europie.

Proszę państwa, gdybym chciała zastanowić się nad punktem startu, jakim jest moment przystąpienia do Unii Europejskiej, i odpowiedzieć na pytanie, czy rynek polskich mediów elektronicznych jest rynkiem pluralistycznym, to z całą odpowiedzialnością, z całym przekonaniem powiedziałabym – to nie jest chyba sporne – że zbudowaliśmy taki rynek mediów elektronicznych, którym można się pochwalić przed Europą Zachodnią. Jeśli chodzi o strukturę medialną, to właściwie niczym się ona nie różni od tej w krajach demokracji bogatej w doświadczenia. Polska szczególnie pozytywnie wypada, kiedy porówna się ją z innymi byłymi krajami socjalistycznymi. I nie bez powodu polski rynek mediów elektronicznych oceniany jest jako najbardziej pluralistyczny i najlepiej zorganizowany.

Mogłabym to zilustrować przykładami, ale państwo zapewne wiedzą, że jeśli chodzi o radiofonię koncesjonowaną, to mamy dwie komercyjne stacje ogólnopolskie i jednego nadawcę społecznego, to jest RMF FM i Radio ZET oraz Radio Maryja. Każda z tych radiostacji obejmuje swoim zasięgiem ponad 80% ludności kraju. Poza tym warto wspomnieć tutaj o nadawcach regionalnych. Ze spółkami Eską i Agorą powiązanych jest po dwadzieścia pięć lokalnych stacji radiowych.

Jeśli chodzi o archidiecezje i diecezje Kościoła katolickiego, to te instytucje mają czterdzieści cztery koncesje. W ramach federacji ze spółką producencką Plus działa na rynkach lokalnych dwudziestu dwóch koncesjonariuszy.

Jeśli chodzi o telewizję koncesjonowaną, to wiosną tego roku – nie dotyczy tego sprawozdanie, ale warto o tym powiedzieć – wydaliśmy nowe koncesje na kolejne dziesięć lat, tym razem w ciszy i bez nagłaśniania, Telewizji Polsat i TVN. Przypomnę, że przed dziesięcioma laty, kiedy po raz pierwszy wydawano koncesję dla Telewizji Polsat, to łączyły się z tym najrozmaitsze fajerwerki. Tym razem obie strony wykorzystały swoje doświadczenia i w gruncie rzeczy proces ten przebiegał bez specjalnych zakłóceń.

Chciałabym dodać, że jeśli chodzi o rynek telewizji kablowych to jest już cztery i pół miliona gniazd abonenckich, obejmujących swoim zasięgiem około siedmiu milionów widzów.

Jeśli chodzi o telewizję, to mamy bardzo silne media publiczne i wydaje mi się, że jest to coś, co też należy powitać z zadowoleniem, ponieważ warunkiem funkcjonowania pluralizmu w mediach jest obecność silnych mediów publicznych. A więc i radiofonia publiczna, i telewizja publiczna zajmują poważną pozycję na rynku i w odbiorze widzów oraz słuchaczy.

Myślę, że ustawodawca jest winien mediom publicznym przygotowanie przepisów, zwłaszcza odnoszących się do ich finansowania. Takie przepisy są, ale ponieważ w różny sposób są podważane, to byłoby warto, żeby je potwierdzić i uszczelnić. Jeżeli obecny system jest kontestowany, to w takim razie należałoby myśleć o stworzeniu innego. Pomysły są, ale jest potrzebna decyzja. Ja nie bez powodu o tym mówię, bo nie raz powtarzałam, i nie tylko ja, że gdyby odciąć radio publiczne od środków publicznych, to przeżyłoby być może trzy miesiące. A to głównie dlatego, że na mediach publicznych spoczywa tak zwany misyjny obowiązek, czyli obowiązek przygotowania takich produkcji, które nie są opłacalne dla mediów komercyjnych.

Mamy taką sytuację, że media komercyjne mogą nadawać przede wszystkim programy muzyczne. Czasem uważają, że mogą lekceważyć zapisy koncesyjne i zmniejszać ilość słowa zawartego w tych programach. A co ciekawsze, czasami zarzuca się Krajowej Radzie ograniczanie wolności słowa i robią to te podmioty gospodarcze, które likwidują słowo w swoich programach.

Jeśliby chcieć odpowiedzieć na pytanie, kto tak naprawdę troszczy się o obecność słowa w mediach komercyjnych, to trzeba odpowiedzieć, że przede wszystkim robi to Krajowa Rada, która wpisuje do przyznawanych koncesji zapis dotyczący obecności słowa w programach, a nie te media, które uważają, iż słowo jest bardziej kosztowne, bo wymaga zatrudnienia dziennikarza, wyprodukowania programu. A tak to może lecieć, przepraszam za to wyrażenie, program muzyczny przygotowany przy pomocy komputera. Nieprzygotowany czy niezorientowany słuchacz przecież nie wie, że to jest najprostszy sposób przekazywania takiego programu.

Krajowa Rada zwraca dużą uwagę na różnorodność programową. I tutaj, proszę państwa, na dwieście dziesięć koncesji o zasięgu lokalnym mamy sto osiemnaście programów o charakterze uniwersalnym, czterdzieści pięć o charakterze społeczno-religijnym, dwadzieścia dziewięć o charakterze wyspecjalizowanym, muzycznym, sześć o charakterze akademickim, cztery o tematyce motoryzacyjno-drogowej, trzy o charakterze muzyczno-literackim, jeden o charakterze muzyczno-kulturalnym, jeden o charakterze muzyczno-publicystycznym, jeden poświęcony historii i tradycji Polski, jeden poświęcony zagadnieniom ekonomii i biznesu oraz jeden dla dzieci i młodzieży. W minionym roku decyzjom Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji chyba zawsze towarzyszyła troska o to, aby w mediach komercyjnych również funkcjonował pluralizm, jeśli chodzi o nadawane programy.

Proszę państwa, w roku sprawozdawczym miały miejsce również ważne wydarzenia, które ja zakwalifikowałabym do tych związanych z dbałością o niezależność mediów. I tutaj podstawowym instrumentem pozostającym w dyspozycji Krajowej Rady, poza koncesjami, są rady nadzorcze i rady programowe mediów publicznych. W minionym roku zostały wybrane nowe rady nadzorcze TVP SA i Polskiego Radia SA oraz rady nadzorcze ośrodków regionalnych radia publicznego.

Najwięcej problemów mieliśmy z powołaniem rad programowych, ponieważ dwa kluby parlamentarne odmawiały zgłoszenia swoich kandydatów, a do tego obliguje nas ustawa, tak długo, jak długo na czele telewizji publicznej stał pan Robert Kwiatkowski.

Oczywiście musiał odbyć się otwarty konkurs na stanowisko prezesa Zarządu Telewizji Polskiej, zarząd telewizji publicznej musiał zmienić swoją strukturę, musiały opaść emocje, żebyśmy mogli wybrać rady programowe. I z pewnym opóźnieniem zostały one powołane. Proces ten szczęśliwie zakończył się na początku tego roku.

Proszę państwa, w trosce o zachowanie zasady niezależności mediów Krajowa Rada w różnych mediach i na różnym etapie oprotestowała szereg przepisów zaprojektowanych w nowym prawie telekomunikacyjnym. W miniony piątek odbyło się drugie czytanie projektu ustawy w Sejmie i po raz enty zgłosiłam zastrzeżenia co do konstytucyjności niektórych rozwiązań tego projektu. Zastrzeżenia odnosiły się do tych regulacji, które przesuwają kompetencje przyznawania częstotliwości w telewizji cyfrowej do URTiP. Obecnie leży to w gestii Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Koncesje są przyznawane w ten sposób, że Krajowa Rada rozstrzyga o tym komu i na jaki program przypada dana częstotliwość. Uważamy, że tego nie da się rozdzielić. Niestety w projektowanym prawie telekomunikacyjnym przesunięto te kompetencje do organu rządowego, jakim jest URTiP. Nie jest to dobry pomysł, ponieważ zgodnie z duchem konstytucji, jak już powiedziałam, decyzje dotyczące mediów powinny być podejmowane jak najdalej od administracji rządowej. Ktoś o tym zapomniał, komuś zabrakło wyobraźni i mam nadzieję, że jest jeszcze czas, aby to poprawić i zapobiec zaskarżeniu tej ustawy przez Krajową Radę do Trybunału Konstytucyjnego. Obiecaliśmy sobie w gronie członków Krajowej Rady, że będziemy o ten przepis walczyć do ostatniej kropli krwi. Chyba, że przesądzi o tym na naszą niekorzyść sam Trybunał Konstytucyjny.

Gdybym chciała wymienić najważniejsze problemy, jakie towarzyszyły naszej pracy w roku sprawozdawczym, to niewątpliwie przeszkadzały nam toczące się spory polityczne, dotyczące w mniejszym czy w większym stopniu Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Była o tym już mowa podczas ubiegłorocznej debaty senackiej. I ten spór, sądząc po wydarzeniach, jakie miały miejsce w miniony piątek, jeszcze się nie zakończył. Sejm nie zaprezentował jednolitego stanowiska w sprawie przygotowania projektu nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji w gronie członków i pracowników Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Drugim elementem, który czasem powodował wiele zamieszania, a czasem kłopoty, to była niejednorodność orzecznictwa sądu administracyjnego. Proszę państwa, zakończyliśmy, w zasadzie to jeszcze trwa, bo była nowa fala przyznawania koncesji stacjom komercyjnym... Jeśli stacje nie zgadzały się z decyzjami Krajowej Rady, to skarżyły decyzje przewodniczącego Krajowej Rady, który jest wykonawcą uchwały, przyjętej kwalifikowaną większością głosów w radzie. Oczywiście czasem zdarza się, że Krajowa Rada te procesy przegrywa. Jest to jednak znikoma ilość spraw na tle spraw wygranych i na tle ogólnej liczby wydanych koncesji.

Uważamy, że w stosunku do Krajowej Rady nie zawsze używa się środków proporcjonalnych do jej zasług. I tutaj w szczególności mam na myśli powództwo przeciwko Krajowej Radzie o naruszenie dóbr osobistych, w którym RMF FM żąda odszkodowania w wysokości kilkudziesięciu milionów zł. Jest to sprawa bardzo wykorzystywana przeciwko Krajowej Radzie. A ja chciałam poinformować Wysoką Komisję, że skarb państwa w ciągu jedenastoletniej działalności Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji nie został narażony na straty przez jej dokonania. Bardzo często używa się tego argumentu w taki sposób, jakby już zostały poniesione pewne straty z tytułu decyzji przewodniczącego Krajowej Rady. Nie, coś takiego jeszcze nie miało miejsca.



Ja jestem przekonana, że RMF FM tego procesu nie wygra. Zresztą ma z tym w tej chwili niejaki kłopot, ponieważ na jednym z ostatnich posiedzeń, chyba na przedostatnim, został złożony przez RFM FM wniosek o zawieszenie postępowania. Tak jakby ta rozgłośnia straciła motywację do prowadzenia tego procesu. Lepiej zorientowani mówią, że wszczęcie tego procesu było potrzebne tej radiostacji w związku z wejściem na giełdę. No i jak to wygląda? Ewentualne odszkodowanie już zostało zaliczone na konto aktywów. Myślę, że to nie jest dobry pomysł, dlatego też Krajowa Rada przedsięwzięła dość ostre środki obronne i myślę, że kiedy będzie pozywana przed sąd... Ja sama dostałam zaproszenie – oczywiście w cudzysłowie, bo jak sąd wzywa, to nie zaprasza – do sądu na 13 października bieżącego roku i prawdopodobnie będę musiała odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób rada naruszyła dobra osobiste RMF FM.

A dlaczego w ogóle jest ten proces? Mianowicie dlatego, że kiedyś Krajowa Rada – prawdopodobnie pan senator Szafraniec dokładniej to pamięta niż ja, bo wtedy jeszcze nie byłam w radzie – przyznała RMF FM prawo do rozszczepiania, czyli do wysyłania różnych strumieni reklamowych na różnym poziomie po to, żeby ta stacja mogła zadowolić się na polskim rynku również w sensie materialnym. Z tego co mi wiadomo na podstawie dokumentów stacja RMF FM była świadoma tego, że to prawo będzie funkcjonować w ograniczonym czasie i że taką możliwość będzie miała tylko raz. Mimo to radiostacja ta uważa, że spotkała ją krzywda skoro wówczas, kiedy ten czas się skończył, Krajowa Rada nie odnowiła tego prawa. A więc na podstawie potencjalnych zysków, gdyby to prawo zostało zachowane, zostały obliczone potencjalnie straty.

Proszę państwa, Krajowa Rada stosuje politykę ochrony małych stacji lokalnych, bo bez nich na rynku radiowym nie byłoby pluralizmu. Mamy ekspertyzę, która mówi, że zwolnienie częstotliwości reklamowych, mówię to umownie, przez RMF FM sprzyjało rozwojowi małych stacji lokalnych. Nie trzeba tu specjalnych wyliczeń i filozofowania, żeby wiedzieć, iż tak jest.

Niejednolitość orzecznictwa sprawiła nam wiele kłopotów. Wykorzystaliśmy oświadczenie nowego prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego, mianowanego w minioną sobotę, który zapowiedział, że można do niego kierować pewne sprawy do rozpatrzenia, które później znajdą swój wyraz w uchwale kolegium NSA. Skierowałam pismo w imieniu Krajowej Rady, aby Naczelny Sąd Administracyjny rozpatrzył, przeanalizował orzecznictwo w odniesieniu do decyzji Krajowej Rady podjętych w minionych dwu latach, ponieważ czasem mieliśmy takie wrażenie, że politykę audiowizualną państwa kształtuje nie tylko Krajowa Rada i nie tylko administracja rządowa, ale również sąd administracyjny. A tego być nie powinno, ponieważ na ogół przyjmuje się, że Naczelny Sąd Administracyjny powinien rozpatrywać pod kątem zgodności z prawem procedury przyjmowane przez Krajową Radę w toku podejmowania decyzji, a już nie wypowiadać się na przykład na temat czy Krajowa Rada ma prawo czy nie ma dokonywać określonych zapisów programowych, bo według ustawy ma do tego prawo. Takie są problemy.

Innym problemem w minionym roku były zaznaczające się coraz silniej na tle kryzysu gospodarczego, jaki wszyscy przeżywaliśmy, tendencje koncentracyjne. Oczywiście obniżenie tempa rozwoju gospodarczego, zmniejszenie się rynku reklamowego musiało pociągnąć za sobą kłopoty w szczególności małych stacji, które bardzo często poprzez własne decyzje, chowały się pod skrzydła silniejszych kapitałowo grup medialnych.

Mówię o tym dlatego, że w momencie wejścia do Europy mamy trochę inną rzeczywistość, jeśli chodzi o stosunek do tak zwanego obcego kapitału – mówię tu o kapitale

europiejskim. Zgodnie z przyjętą ustawą o radiofonii i telewizji nie ma tutaj żadnych ograniczeń. Takie ograniczenia dotyczą jedynie firm czy grup kapitałowych pozaeuropejskich.

W dniu, w którym składaliśmy sprawozdanie w Sejmie, w programie „Puls biznesu” ukazała się informacja, że Axel Springer jest zainteresowany zakupem części udziałów w Polsce. Obecny na sali przewodniczący Rady Nadzorczej Telewizji Polsat gwałtownie temu zaprzeczał. Nie wiem czy jest to prawda, czy nie, bo Krajowa Rada jako regulator krajowy, niestety, nie ma takiego instrumentarium, żeby mogła to sprawdzić. Przecież wiemy, że do Axela Springera należy już wysokonakładowy „Fakt”, bardzo popularny „Newsweek” oraz cały szereg wydawnictw przeznaczonych dla kobiet i gdyby doszła do tego jeszcze poważna ogólnopolska stacja telewizyjna, to mielibyśmy akademicki przykład tego, jak dochodzi do koncentracji kapitału w mediach i jak bardzo jesteśmy bezbronni w tym momencie, bo nie mamy żadnych przepisów antykoncentracyjnych. To oczywiście jest złe i w ostatnim raporcie, jaki otrzymaliśmy z Unii Europejskiej, wypomina się Polsce, że takich przepisów nie przyjęła. Jest to coś, co musimy w najbliższym czasie nadrobić i to nie z punktu widzenia polskich grup kapitałowych – jedne chciały, drugie nie chciały, ale na ogół, jak pamiętamy, był ostry lobbing przeciwko powołaniu do życia takich przepisów. Unia Europejska uważa, że przepisy antykoncentracyjne muszą się pojawić, aby została zachowana zasada pluralizmu i system wartości, o którym mówiłam na początku swojego wystąpienia.

Kolejnym problemem, który nie został rozwiązany w minionym roku, to brak nowego prawa, czyli nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji dotyczący tak zwanej części krajowej. Proszę państwa, wiadomo, że tak zwany urobek, to jest oczywiście wulgaryzm i wołałabym tak tego nie skwitować, który zebrało Ministerstwo Kultury, został przekazany klubowi SLD z przekonaniem, że w ten sposób projekt nowelizacji pojawi się szybciej, bo zostanie ominięty proces uzgodnień międzyresortowych, który na ogół w administracji rządowej trwa od dwu do trzech miesięcy, a jak ktoś ma pecha, to dłużej. Tak więc miało to przyspieszyć pojawienie się tej nowelizacji, ale do tej pory takiego projektu ustawy nie ma. Niektórzy twierdzą, że źle się stało, iż jednak rząd nie wziął na siebie odpowiedzialności za przygotowanie tej nowelizacji, bo jest ona niezwykle ważna i jest lepiej, gdy za nowelizacją opowiada się rząd a nie tylko grupa posłów.

Chociaż byłam przekonana, że jednak dojdzie do nowelizacji ustawy w tej kadencji, to biorąc pod uwagę uwarunkowania i okoliczności coraz mniej w to wierzę. A niestety mamy i takie oto kłopoty, że Unia Europejska obliguje nas do prowadzenia wobec mediów publicznych tak zwanej podwójnej rachunkowości. Czyli działalność misyjna musi być oddzielona od działalności komercyjnej i bardzo skrzętnie rozliczana. Jest to ważne zwłaszcza w odniesieniu do telewizji publicznej. W pierwszym projekcie nowelizacji ta kwestia była tak rozwiązana, że pojawiła się instytucja licencji programowej, czyli coś co pozwoliłoby Krajowej Radzie zamówić za środki publiczne w mediach publicznych określony program. I nie mogłoby być żadnych odstępstw, bo środki publiczne byłyby przeznaczane na konkretne audycje, na konkretne programy.

Niestety przepisy dotyczące licencji nie znalazły się w tak zwanej części europejskiej nowelizacji i w związku z tym rozliczanie mediów publicznych... Pan dyrektor Kuffel ma olbrzymią wiedzę na ten temat, bo miał ogromny problem, jak przygotować rozporządzenie Krajowej Rady w tej sprawie, które nadmiernie nie denerwowałoby zarządów mediów publicznych, bo nikt nie lubi szczegółowo się rozliczać – a Krajowa Rada bierze za te rozliczenia odpowiedzialność – bez funkcjonowania w

prawie polskim instytucji licencji programowej. Idąc tym tropem mogłabym powiedzieć o paru innych niedogodnościach wynikających z braku prawa, bo w nowej rzeczywistości tych luk mamy coraz więcej i będziemy musieli sobie z tym radzić. Mam tylko nadzieję, że będzie to dla nas okoliczność łagodząca a nie obciążająca.

Panie Przewodniczący! Pani Przewodnicząca! Wysoka Komisjo! Jak państwo widzą, do państwa dyspozycji są wszyscy dyrektorzy departamentów w Biurze Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Proces składania sprawozdania traktujemy niezwykle poważnie. Jesteśmy gotowi do udzielenia odpowiedzi na każde pytanie.

Na koniec chciałam zwrócić się do Komisji Kultury i Środków Przekazu z prośbą o przyjęcie naszego sprawozdania. I tym spuentowałam swoją wypowiedź.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Proszę Państwa! Panie i Panowie Senatorowie! Myślę, że jest to stosowny moment, aby rozpocząć dyskusję.

Bardzo proszę, po kolei.

*(Senator Jan Szafraniec: Ja w kwestii formalnej.)*

Pan senator w kwestii formalnej?

*(Senator Jan Szafraniec: Tak, tak, tak.)*

Przepraszam. Tak, słucham.

**Senator Jan Szafraniec:**

Panie Przewodniczący, do tej pory był taki zwyczaj, że przed dyskusją na temat sprawozdania Krajowej Rady otrzymywaliśmy na piśmie opinie ekspertów, które w jakimś sensie ukierunkowywały nas w ocenie tego materiału. Jest to rzeczywiście bardzo obszerny dokument. Nie otrzymaliśmy żadnej opinii, a stoimy przed podjęciem decyzji czy przyjąć to sprawozdanie, czy nie.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Panie Senatorze, ponieważ opinię otrzymamy później, dlatego między innymi postanowiliśmy, że nie będziemy dzisiaj głosować nad sprawozdaniem, tylko w innym terminie. W najbliższych dniach senatorowie otrzymają opinię. Nie czuję się specjalnie winien, ale autor opinii, niestety, nie mógł w porę jej przygotować i dlatego między innymi dzisiaj nie będzie głosowania. Przepraszam wszystkich, że tak się stało. Nawiasem mówiąc, Sejm też nie miał ani jednej opinii, co wcale nie świadczy, że chcieliśmy powielić te...

*(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: W Sejmie nigdy nie było opinii.)*

Nie było? No, dobrze.

Pan senator Kazimierz Pawełek, bardzo proszę.

**Senator Kazimierz Pawełek:**

Dziękuję, Pani Przewodniczący.

Ja będę miał pytania do kolegów zajmujących się techniką, ale proszę się nie denerwować, nie będę pytał o Radio Maryja, więc...

*(Głos z sali: Ale ja zapytam.)*

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, właśnie przeczytałem, że być może na skutek moich nalegań przez dwa kolejne lata wreszcie zaczęto to monitorować.

Moje pytanie będzie dotyczyć programów 1, 2 i 3 Telewizji Polskiej nadawanych drogą satelitarną. Otóż z przykrością trzeba stwierdzić, że polski widz nie ma możliwości odbioru polskiej telewizji w systemie satelitarnym, jeżeli nie wykupi abonamentu w płatnej telewizji. Jest to wielka niedogodność, bo przecież nie każdy może ze względów technicznych korzystać z przekazu naziemnego, a może na przykład korzystać z układu satelitarnego, płacąc zresztą abonament.

Jest to dość oryginalne, bo większość państwowych telewizji w Europie nie jest kodowana. Nie są kodowane, oczywiście w systemie satelitarnym, stacje niemieckie, francuskie, hiszpańskie, włoskie, portugalskie i jeszcze dalej mógłbym je wymieniać. Oczywiście koledzy powiedzą, że najbliżsi sąsiedzi, czyli Czesi, też zakodowali swoje państwowe stacje i teraz są one nadawane z Astry 2, tej angielskiej, ale mają tak zwane okienka. Polska telewizja państwowa nawet nie ma tych okienek. I poza kanałami płatnymi Canal+ i Polsat w ogóle nie można odbierać programów w systemie satelitarnym.

I moje pytanie brzmi: czy tak będzie zawsze, a jeżeli nie, to kiedy się to zmieni, bo moim zdaniem powinno się to zmienić.

*(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: Przepraszam, ale pan senator pomylił się tutaj, ale my to zaraz wyjaśnimy.)*

Ja nie mówię tutaj o Polonii. Polonię wyłączam. Ona też jest kodowana na dwóch częstotliwościach. No, ale mniejsza z tym. Chodzi mi o to, czy będzie możliwy odbiór polskiej telewizji w systemie satelitarnym.

Nie, nie pomyliłem się, mówię tak jak jest.

Drugie moje pytanie dotyczy radiofonii. W tym dokumencie są wyrysowane piękne mapki zasięgu regionalnych rozgłośni radiowych. Z moich obserwacji wynika, a często podróżuję, że w rzeczywistości zasięg nie jest taki, jak na tych pięknie narysowanych mapkach. Zasięg tych rozgłośni jest znacznie większy niż pokazany na tych mapkach i to o wieledziesiąt kilometrów. Ja nie wiem, czy państwo o tym wiecie, czy nie wiecie, a jeżeli nie, to przepraszam, że stałem się donosicielem, ale układ jest inny niż tutaj przedstawiony. Być może stacje mają teraz większą moc nadawania. To jest druga sprawa.

I trzecie pytanie tylko lekko dotyczy działalności Krajowej Rady. Chodzi o koncentrację polskojęzycznych stacji nadawanych w systemie satelitarnym. Satelita Hot Bird jest miejscem, gdzie są skoncentrowane prawie wszystkie stacje. Na Astrze jest tylko stacja religijna. Telewizja Edusat, jeżeli dobrze pamiętam, jest na Torze, a telewizja TMT na Amosie 1. Tak więc pytam: czy Krajowa Rada podejmie jakieś działania, aby pomóc nadawcom w znalezieniu odpowiednich transponderów na najbliższych satelitach, czyli na Hot Bird. Takie były moje pytania. Dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Może zbierzemy grupę pytań...

*(Senator Kazimierz Pawełek: Nie, nie, bo tutaj pani przewodnicząca protestowała.)*

...i potem przedstawiciele Krajowej Rady odpowiedzialiby na nie.

Głos zabierze pani senator Maria Szyszkowska, a przygotowuje się pan senator Jan Szafraniec.

**Senator Maria Szyszkowska:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Mam trzy pytania do pani minister oraz jedno pytanie do przedstawiciela Ministerstwa Kultury.

Otóż pani minister podkreślała bardzo mocno zasadę pluralizmu w mediach. I oto jestem dzisiaj w szczególnej sytuacji. Zorganizowałam konferencję w Warszawie, która odbyła się wczoraj i wzięli w niej udział przedstawiciele rozmaitych wyznań chrześcijańskich, jak również niechrześcijańskich oraz stowarzyszeń świeckich. I wszyscy zgodnie uznali, że najwyższy czas, żeby wystosować wielki protest, bo pluralizm w mediach publicznych nie jest faktem. Zdecydowanie uprzywilejowani są przedstawiciele wyznania katolickiego, a przedstawiciele na przykład religii niechrześcijańskich, jak również niektórych wyznań chrześcijańskich i świeckich stowarzyszeń humanistów nie mają w ogóle czasu antenowego dla siebie. To jest pierwsza sprawa.

Chciałam się też dowiedzieć, czy Krajowa Rada w związku z wejściem do Unii Europejskiej ma zamiar utrzymać zapis dotyczący wartości chrześcijańskich w naszych mediach. Myślę tutaj o jakimś projekcie zmiany ustawy, bo powstaje pytanie, czy w innych krajach europejskich są podobne ograniczenia. W każdym razie to jest nie tylko moje stanowisko, ja przytaczam uwagi, które padły podczas wczorajszej konferencji.

Wreszcie moje sakramentalne pytanie, które stawiam po raz trzeci, co z lokalem? Czy doprawdy w ramach zmniejszonej, przynajmniej w teorii, biurokracji nie można wygospodarować jakiegoś lokalu dla Krajowej Rady, bo jest to ogromne obciążenie?

I jeżeli mogę, to od razu zadam jedno krótkie pytanie przedstawicielowi Ministerstwa Kultury. Otóż nie tak dawno była mowa o tym, że Ministerstwo Kultury, w bardzo szybkim czasie po wejściu Polski do Unii, przygotowuje projekt zmiany ustawy o radiofonii i telewizji. Chodzi mi o zakaz koncentracji kapitału. Kiedy to nastąpi i czy te zapewnienia są prawdziwe? Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję, Pani Senator.

Pan senator Jan Szafraniec, proszę.

**Senator Jan Szafraniec:**

Dziękuję bardzo.

Ja przestudiowałam dokładnie sprawozdanie i dochodzę do wniosku, że Krajowa Rada w momencie akcesji naszego kraju do Unii Europejskiej właściwie straci swoją niezależność i podda się dyktatowi polityki audiowizualnej Unii Europejskiej. Mam wrażenie, że rada stanie się, czy już jest, takim zdyscyplinowanym uczniem, który tylko i wyłącznie będzie wypełniał te polecenia, które płyną z Unii Europejskiej. Rada przyjmie rolę administratora, a nie kreatora – i to jest niepokojące – chociażby dlatego, że jest zobowiązana co dwa lata składać sprawozdanie Komisji Europejskiej

z wykonania postanowień dyrektywy w zakresie między innymi promocji produkcji europejskiej w naszym kraju. Produkcja europejska i różnorodność kulturowa jest na pierwszym planie i rada będzie musiała jak gdyby monitorować zalecenia wspólnotowe. I to jest taki mój niepokój o tożsamość, niezależność i samodzielność rady.

Kolejna sprawa, która mnie troszeczkę zaniepokoiła i ustawiła w opozycji do rady, wiąże się z tym, że właściwie rada wsłuchuje się bardziej w unijne dyrektywy niż w głos widzów czy radiosłuchaczy. Kiedy Sejm podjął prace nad obywatelskim projektem o przeciwdziałaniu promocji przemocy w środkach masowego komunikowania, to Krajowa Rada właściwie storpedowała ten projekt, zgłaszając szereg uwag do jego zapisów. Może między innymi z tych powodów prace nad projektem utknęły w komisjach sejmowych i najprawdopodobniej projekt nie ujrzy już światła dziennego. A przecież ustawa o radiofonii i telewizji mówi, że Krajowa Rada stoi na straży interesów odbiorców.

W Unii Europejskiej mówi się bardzo dużo o tolerancji, o wolności słowa, o swobodach dziennikarskich itd. Jestem ciekaw, jaki jest los postawy przedstawiciela Krajowej Rady wobec projektu, który został opracowany przez Stały Komitet Rady Europy do spraw Telewizji Ponadgranicznej, a który dopuszcza rozpowszechnianie i rozprowadzanie przez nadawców programów o treściach pornograficznych, oczywiście z zastrzeżeniem, że te programy będą miały jakieś skuteczne zabezpieczenie. Przypominam, że w nomenklaturze unijnej, i nie tylko unijnej, pornografia to jest hard porno i zoofilia. Przedstawiciel Krajowej Rady miał oponować przeciw temu projektowi. Nie wiem, jaki jest los tej postawy.

Chciałbym jeszcze podziękować pani przewodniczącej za to, że odpowiadając na moje oświadczenia, pani przewodnicząca przyznaje mi słuszność w pewnych sprawach, które zgłaszam. Skoro przyznaje mi pani rację, to znaczy, że nie jestem ksenofobem. A zatem pozwolę sobie powiedzieć, że jestem zbulwersowany uprzedzeniem i awersją Krajowej Rady do Radia Maryja. Być może pan senator Pawełek ma tutaj większe szanse i w związku z tym Krajowa Rada przeprowadziła monitoring. Krajowa Rada twierdzi, że Radio Maryja propaguje działania sprzeczne z prawem i dobrem społecznym, a także sprzyja zachowaniom zagrażającym zdrowiu. Ja jestem tym zaniepokojony i chciałbym się dowiedzieć w jaki sposób ta rozgłośnia sprzyja zachowaniom, które mogą zagrażać zdrowiu, a w konsekwencji może i bezpieczeństwu państwa.

Zdaniem Krajowej Rady programy Radia Maryja zawierają wątki antysemityczne, ksenofobiczne i co jest bardzo istotne powtarza się w nich antyunijne argumenty. No, bądźmy rozsądni, to znaczy, że gdyby radio powtarzało w programie argumenty pro-unijne, to byłoby w porządku, a skoro prezentuje pewną różnorodność poglądów na tę sprawę, to wtedy jest problem. Jestem tym zaniepokojony, bo uważam, że jest to ocena niesprawiedliwa, uprzedzająca.

Rzecznik praw obywatelskich zdystansował się do oświadczenia pani przewodniczącej.

*(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: Nieprawda.)*

Nie, nie. Stwierdził, że on ma tylko i wyłącznie kompetencje do tego, żeby oceniać nadawcę publicznego a nie prywatnego.

I kolejna sprawa, na którą chciałbym zwrócić uwagę. Znalazłem w sprawozdaniu informację, że Krajowa Rada prowadziła badania dotyczące preferencji i oczekiwań odbiorców pod adresem radia i telewizji. W sprawozdaniu jest napisane, że wyniki tych badań będą dostępne Krajowej Radzie do 31 marca 2004 r. Tak więc one nie znalazły się w sprawozdaniu ale...

*(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: Są.)*

Są w sprawozdaniu?

*(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: Nie, ale w ogóle są już gotowe.)*

Aha. Chciałbym usłyszeć kilka słów komentarza na ten temat. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo dziękuję, Panie Senatorze.

Pan senator Kazimierz Kutz. Panie Marszałku, bardzo proszę.

**Senator Kazimierz Kutz:**

Panie Przewodniczący! Ja jestem w bardzo ciężkim położeniu, ponieważ wydaje mi się, że to dzisiejsze spotkanie jest być może czymś takim, czym w poprzednim ustroju był wieczorek zapoznawczym na turnusie wczasowym. Mamy rozmawiać o tak sobie o tej wielkiej cegle i to w sytuacji, w jakiej znalazło się państwo polskie. Sytuacja, która jest za tymi oknami, jest sytuacją tak dramatyczną, jak nigdy w ciągu ostatnich czternastu lat. Nad Polską wisi... Właściwie nasz kraj jest krajem bez rządu. Jesteśmy być może przed wielkim wstrząsem, jakiego jeszcze nie było. Sytuacja jest bardzo groźna. Oczywiście na to musiało się złożyć wiele przyczyn.

Jestem pełen podziwu dla pani przewodniczącej, że mówi pani o tym wszystkim takim luksusowym językiem, jak luksusowe są te pomieszczenia. Właściwie jest to udział jakby w jakiejś bajce.

Tymczasem nie da się oderwać mediów, a zwłaszcza telewizji publicznej, od społeczeństwa. A robiono wszystko, żeby media, telewizja publiczna były oderwane od społeczeństwa.

Polska jest ciężko chorym pacjentem i nie wiadomo co się z nią stanie. Przyczyn tej choroby, jak powiadam, jest wiele, ale wielki współudział w tym mają również takie media publiczne, jakie są w Polsce. One są właściwie jednym z przejawów tej choroby, bo media publiczne, telewizja publiczna, która jest tylko z nazwy publiczna, została na początku ustawiona najgorzej w stosunku do tego, do czego jest powołana. Ona z natury jest antydemokratyczna, antyspołeczna. A w obecnej sytuacji mogę powiedzieć, że jest antynarodowa. Telewizja, która mieni się telewizją publiczną, a założona jest na zasadzie spółki handlowej, z góry skazana jest na to, co obecnie mamy, czyli na merkantylny wyścig. Pani przewodnicząca mówiła o wszystkim, ale ani słowa nie usłyszałem o odpowiedzialności Krajowej Rady wobec społeczeństwa.

Druga straszna rzecz, która się stała, to jest to, że telewizja publiczna i Krajowa Rada zostały zawłaszczone przez partie. I właściwie interes partii był ważniejszy niż społeczeństwo. W Polsce mamy taką sytuację, że jest zdrowe społeczeństwo, opuszczone przez państwo i przez media publiczne, i chorą władzę. Cała struktura telewizji publicznej jest strukturą władzy. W gruncie rzeczy ogromna część winy za ten stan spoczywa na telewizji i na organizacji, której pani przewodzi. W sytuacji, jaką mamy dzisiaj nie wolno o tym nie mówić.

Gdyby sobie przez chwilę wyobrazić, Pani Przewodnicząca, że z parlamentu zostały wyniesione kamery i nie ma codziennych rozmówek przedstawicieli partii...

Gdyby nie robiono tego tak długo, przez czternaście lat, być może udałoby się nawiązać kontakt ze społeczeństwem.

Telewizja publiczna w ogóle nie służy społeczeństwu i w związku z tym sytuacja jest taka, jaka jest. Już nie powiem o tym, że wielka afera pod tytułem „Rywin” wstrząsnęła państwem. Jeden głupi Żyd przyszedł po łapówkę i wstrząsnął państwem. Ale przecież wszystkie wielkie kataklizmy społeczne mogą mieć taki zapłon. Zabójstwo księcia Fryderyka było przyczyną wybuchu I wojny światowej. Prowokacja gliwicka...

*(Głos z sali: Ferdynanda.)*

Przepraszam, Ferdynanda. Dziękuję, Kolego.

Czasami wystarczy niewiele. Nazbierało się i Rywin tylko uruchomił pewną energię nieprawości. I część tej wielkiej afery, która wstrząsnęła państwem, w związku z tym co wydarzyło się w Sejmie w piątek, może mieć daleko idące skutki również dla tych, którzy maczali palce w tej aferze. A ramię tej ośmiornicy jest również w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji.

Takie spotkanie jak to powinno być również rachunkiem sumienia instytucji, które są powołane, żeby służyć społeczeństwu. Niestety, przez te czternaście lat tak się nie stało. I tak dalej być nie może dlatego, że społeczeństwo będzie musiało na to zareagować. Problem jest taki – co zrobić, żeby w Polsce nie doszło do kompletnej anarchii. Do kogo się odwoływać? Partie są partiami wirtualnymi. One żyją po prostu dzięki temu, że są pokazywane w telewizji, mają patent na to, ponieważ upoważnia je do tego zawłaszczenie, a parytety, które te instytucje muszą honorować, po prostu to jeszcze pogłębiają.

Ja nie zazdroszczę obecnej sytuacji prezydentowi Polskiej Rzeczypospolitej. Do kogo ma się on odwołać, żeby ratować państwo? Ja myślę, że jego jedyna szansa, to odwołać się do tego wszystkiego, co jest poza strukturami władzy, do społeczeństwa, które jest naprawdę zdrowe, które fenomenalnie zachowuje się i pracuje.

Według ostatnich amerykańskich badań dotyczących przedsiębiorczości społeczeństw europejskich Polacy zajęli w nich pierwsze miejsce. I ten rozziw to jest wielka tragedia Polski, do której telewizja publiczna znacznie się przyczyniła. Telewizja publiczna powinna służyć narodzinom i rozwojowi postaw obywatelskich w Polsce, ale niestety, tak się nie stało. Wręcz przeciwnie i dlatego społeczeństwo odwraca się od polityki, nie bierze udziału w wyborach, wszelka władza jest jemu obca. I w tej sytuacji, tak niezwykle poważnej i dramatycznej, należałoby zastanowić się co z tym wszystkim zrobić.

Moim zdaniem w tej sytuacji Krajowa Rada nadaje się do całkowitego rozwiązania. Społeczeństwo nie może nie mieć wpływu na własne media. To brutalne hasło byłego prezesa telewizji, że tyle kultury, ile abonamentu...

*(Głos z sali: Tyle misji.)*

Tyle emisji...

*(Głos z sali: Misji.)*

...tyle misji społecznej, ile abonamentu, jest znamienne.

Krajowa Rada przez ostatnie lata zrobiła wiele rzeczy – ona oczywiście musi istnieć, bo musi być porządek itd. – ale nigdy nie uznała za swoje najważniejsze zadanie kontrolę misji społecznej telewizji publicznej.

Były prezes telewizji w gruncie rzeczy mógł robić co chciał. W związku z tym kultura i cała... W ogóle na to nigdy nie było pomysłu, bo nikt nie żądał od niego pomysłu jak to powinno wyglądać. To były szczątkowe postsocjalistyczne nawyki. W związku z tym telewidz musiał czekać pół nocy, żeby móc obejrzeć program



z jakimiś duchowymi wartościami. Ja myślę, że tak dalej być nie może. I chcę zapytać panią przewodniczącą, co pani o tym sądzi?

Telewizją publiczną powinni zarządzać przedstawiciele społeczeństwa i powinni mieć kontrolę nad realizacją konstytucyjnych zapisów o telewizji publicznej. One w ogóle nie są honorowane w Polsce. I to wszystko firmuje Krajowa Rada, bo sama je z tego samego naczynia.

Chciałbym panią minister prosić, jako polityka, jako osobę, która przecież przez lata pracuje, o szerszą refleksję, co pani sądzi, jak pani widzi, w tej sytuacji, w której znalazła się Polska, funkcję i właściwą postawę, a ona musi być radykalnie inna, odpowiedzialności Krajowej Rady wobec społeczeństwa. Dzięki.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.  
Pan senator Grzegorz Matuszak.

**Senator Grzegorz Matuszak:**

Dziękuję bardzo.

Na tle tego co powiedział pan marszałek Kutz moje pytanie będzie właściwie dotyczyło drobnej sprawy. Chciałbym zapytać, czy Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zamierza w jakikolwiek sposób podjąć działania interwencyjne wobec programów, które... Posłużę się tu przykładem. Wczoraj wieczorem przeżyłem horror intelektualny, oglądając program „Warto rozmawiać” pana Jana Pospieszalskiego. W programie tym nie było cienia obiektywizmu. Zaproszony do programu profesor Izdebski był przepuszczany przez maszynkę do mięsa, kotlety z niego robili ludzie ziejący nienawiścią i to serwuje się w publicznej telewizji. Można mieć takie czy inne zdanie na temat wychowania seksualnego, na temat metodologii badań zagrożenia dzieci i młodzieży przestępstwami seksualnymi, ale nie wyrażać tego w sposób, w jaki zrobił to prowadzący ten program, rozumiem, że jest on gospodarzem programu. I to w telewizji publicznej, przez półtorej godziny, przy publiczności, która została tendencyjnie dobrana, głupekowato śmiała się, chichotała. Jeszcze raz powtarzam – był to horror intelektualny.

W związku z tym pozwalam sobie zadać pytanie, czy tego rodzaju program, dramatyczny w mojej ocenie odbioru dyskusji o metodzie badań, ma rację bytu. Gdyby taki program był pokazany przez jakąś komercyjną stację, to machnąłbym ręką, aczkolwiek też byłbym oburzony takim sposobem prezentacji poglądów. A to co wyczytniał pan Pospieszalski, było, jak mówię, horrorem intelektualnym.

Chciałbym zapytać, czy w sprawie takich programów – myślę, że pani minister doskonale wie, jakiego rodzaju są to programy, zapewne są one utrwalone i można do nich wrócić – Krajowa Rada zamierza podjąć jakiegokolwiek działania. Jest to bowiem ciąg dalszy pewnej anarchii i zdziczenia obyczajów politycznych, czego dowody mieliśmy w Sejmie, a intelektualnych i badawczych – w programie pana Pospieszalskiego. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.  
To zapewne idzie nowe.

Czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, chciałby jeszcze zadać pytanie?

Jeśli nie, to pani przewodnicząca pozwoli, że ja również chciałbym podnieść dwie kwestie. Mianowicie dość starannie przyglądam się małym komercyjnym rozgłośniom radiowym, które są coraz chętniej przejmowane przez wielkie sieci: Agorę, Ad Point, Eskę, Plus. Chciałbym powiedzieć to, o czym pani przewodnicząca była uprzejma wspomnieć, że te rozgłosnie nie mogą już walczyć o wolność słowa, ponieważ narzuca się im wolność muzyki. Sieci przeprowadzają taki bardzo prosty zabieg techniczny. W zasadzie dążą do tego, żeby te dwadzieścia kilka stacji robiło jeden program z jednej kasety. Od czasu do czasu udostępnia się im tak zwane okienka na lokalną informację. Byle nie za dużo, byle nie za długo. Nawet niektóre z nich mówią, że uprawiają lokalną publicystykę. Te małe rozgłosnie, one oczywiście są koncesjonowane, czują się dosyć średnio w gorszej swojej wielkich mistrzów, wielkich mocodawców, bo tak każą się oni określać.

Tak więc margines swobody i pożytek z tych małych stacji dla lokalnej społeczności jest coraz bardziej ograniczony, a w niektórych przypadkach zupełnie znikomy. Ja nie wiem, jak rozwiązać ten problem. Być może należałoby w tej drugiej części nowelizowanej ustawy o radiofonii i telewizji umieścić zapis, żeby te małe stacyjki nie były absolutnie ubezwłasnowolnione przez możliwych, zarządzających wielkimi sieciami. Otrzymałem zresztą niedawno korespondencję od pani przewodniczącej w tej sprawie.

Chciałbym powiedzieć kilka słów o zagrożeniu koncentracyjnym. Pani przewodnicząca też o tym mówiła. Myślę, że to co pan marszałek Kutz był uprzejmy podnieść, też mieści się w tym zagadnieniu. Brak przepisów antykoncentracyjnych jest bardzo poważnym zagrożeniem. I to co stało się w ubiegłym roku – ja już pomijam sprawę Rywina – czyli wycofanie ustawy o radiofonii i telewizji z dalszego procedowania, uchylenie się od podjęcia bardzo ważnych decyzji, będzie skutkowało z miesiąca na miesiąc gorszą sytuacją.

I mam takie jedno drobne pytanie. Pani Przewodnicząca, jak to jest z porozumiewaniem się czy współpracą Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z rządem? W Senacie jestem już parę lat i przez siedem lat nie doszło do ułożenia relacji między Krajową Radą Radiofonii i Telewizji a rządem lub odwrotnie. Rząd ma przecież uczestniczyć w kreowaniu polityki informacyjnej...

*(Głos z sali: Audiowizualnej.)*

...audiowizualnej naszego kraju. A zarówno tamten rząd, jak i obecny nie uczestniczą w tym procesie, nie chcą w nim uczestniczyć. Oczywiście, kolejne rządy boją się być podejrzewane, że wywierają jakieś naciski. Ale na Boga, w sprawach podstawowych należy się porozumieć. I powiem jeszcze raz, że dotyczy to wszystkich ekip w ostatnich latach, nie tylko tej obecnej, która schodzi i tej, która być może nadejdzie. Sprawa jest poważna.

Być może, że debatując nad obecnym sprawozdaniem będziemy musieli podjąć uchwałę w tej sprawie. Myślę, że to powinien być jeden z wniosków upublicznionych i odwołujących się do tego, żeby... Na Boga, ktoś tu jest dla kogoś!

Jeśli, jak mówi pan marszałek, telewizja nie jest dla społeczeństwa, rząd nie jest dla społeczeństwa, to gdzieś są straszne dziury, straszne luki i straszne braki, których być nie może. Tak dalej być nie może. Dziękuję bardzo.

*(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: Czy już mogę odpowiadać na pytania?)*

Tak, proszę odpowiadać.

Czy pan senator Piesiewicz chciałby coś dodać, bo tak przymierza się?

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

**Senator Krzysztof Piesiewicz:**

Ja muszę powiedzieć tak: dziękuję panu, Panie Przewodniczący, za wywołanie mnie do tablicy i za konieczność odrobienia lekcji.

Ja już tyle razy zabierałem głos na temat mediów publicznych, starając się być bardzo życzliwy w stosunku do całej rzeszy dziennikarzy pracujących w tych mediach. I wiem, że od 1989 r. wykonano ogromną pracę. Wiem, że obecnie na całym świecie media publiczne, i nie tylko publiczne, w ogóle media, być może są czymś więcej niż czwartą władzą. To jest trudne w tej chwili do zdefiniowania, ale akurat w Krajowej Radzie zasiada specjalista od tych spraw i doskonale wie, na czym to wszystko polega, jakie jest ogromne tempo zmian.

Oczywiście zgadzam się z tym wszystkim co powiedział pan marszałek Kutz. Mam jednak poczucie pewnego dyskomfortu, bo ilekroć uczestniczę w posiedzeniu komisji, wydaje mi się, że te wszystkie postulaty, a przynajmniej część jest źle adresowana. Nie wiem, czy na to w ogóle jest czas. Nie wiem, czy ludzie mądrzy w ogóle mają jakąkolwiek możliwość wpływania na życie publiczne, bo wszystko jest w chaosie. Powinno się od początku podejść do problemu, jak kształtować relacje, które dotyczą mediów z punktu widzenia ich funkcji.

To co powiedział marszałek Kutz to prawda. Nie ma cię w mediach, nie istniejesz. Możesz prowadzić wspaniałe stowarzyszenie, które służy dobru publicznemu, ale jeśli nie będzie cię w mediach, to nie ma twojej pracy, ona jest niewidoczna. Możesz być fantastycznym aktorem, który zagrał wielką rolę, w jakimś teatrze poza centrum stolicy, ale nie jesteś w koteryjno-dziennikarsko-medialnym układzie, nie występujesz w reklamach, to cię nie ma. I jak to wszystko teraz naprawić? Myślę, że muszą być kompletnie inaczej ukształtowane te instytucje, które mają wpływ na funkcjonowanie mediów, i tych komercyjnych, i tych publicznych, i na to wszystko co się dzieje.

Była tutaj mowa o konieczności wprowadzenia regulacji dekoncentracyjnych. Tak, to prawda, że nikt kto myśli o demokratycznym, pluralistycznym kraju nie będzie forsował ustawy, która spowoduje to, że przestaniemy być w rękach... Piętnaście lat temu przestaliśmy być w rękach Wydziału Propagandy, Prasy i Wydawnictw Komitetu Centralnego, a teraz znajdziemy się w rękach jakiegoś inaczej nazwanego wydziału. Nie o to chodzi, tylko o to, żeby te przepisy dekoncentracyjne nie służyły jakiejś innej koncentracji, żeby to nie była gra, tylko rzeczywista, prawdziwa konieczność wprowadzenia tego rodzaju przepisów. Tendencje były zupełnie inne. Nie będę tego omawiał, bo wszyscy wiemy o co chodzi, było to transmitowane, jak mówią w mediach – *life*.

Proszę państwa, zgadzając się z tym, co zostało powiedziane, zakończę swoją wypowiedź stwierdzeniem, że w tej sprawie jestem raczej umiarkowanym pesymistą. Myślę, że w najbliższym czasie nie zostaną przyjęte żadne uregulowania ani nie będzie żadnych działań, które naprawią ten stan rzeczy. Ostatnio Komisja Kultury i Środków Przekazu spotkała się z zarządem telewizji publicznej. I ja na tym spotkaniu wyraziłem pogląd, że w tym bałaganie politycznym, jaki jest, przy osłabieniu politycznej pozycji poszczególnych formacji, które mają wpływ na kształtowanie rady nadzorczej itd., jest to odpowiedni moment, w którym naprawdę można byłoby coś zrobić z mediami publicznymi. I proszę mi wierzyć, że nie chodzi mi o to, żeby wykurzyć jakichś dziennikarzy, a przyjąć nowych, tylko żeby zmienić *modus operandi* odnośnie do kontaktu ze społeczeństwem, o czym mówił marszałek Kutz. Ja nie widzę w tej sprawie od kilku miesięcy... Proszę mi wierzyć, że nie chodzi mi

o tak zwane polowanie kto reprezentuje jaką opcję, tylko żeby zmienić sposób informowania społeczeństwa i porozumiewania się z nim.

W tej chwili mamy w zasadzie permanentne eksplikacje osób wytypowanych przez partie polityczne, które bez przerwy prezentują swoje poglądy, a nie ma żadnej debaty na tematy istotne, którymi żyje społeczeństwo. I nie widzę ani jednego ruchu w mediach publicznych w kierunku rozpoczęcia rozmowy o funkcjonowaniu informacji, debaty, dyskusji, opisu świata, opisu rzeczywistości. Tym bardziej, że władza jest słaba. W związku z tym nowe władze miałyby dużo więcej swobody działania. Ja nie widzę żadnych działań i tym nie obciążam zarządu telewizji. Ja nie obciążam go, ja po prostu widzę beznadziejność. Widzę na przykład w badaniach dotyczących preferencji wyborczych, w prezentowanych różnych poglądach itd., pewne tendencje tak zwanego zafałszowanego odczytywania politycznej rzeczywistości społecznej, które wynika z wiedzy medialnej. I to może tyle.

Czasami wydaje mi się, że trzeba byłoby wszystko zmienić i zacząć rozmawiać od początku. Uważam, że istnienie tego rodzaju instytucji konstytucyjnej jak Krajowa Rada jest konieczne z punktu widzenia funkcji, jaką pełnią media publiczne, w ogóle media na świecie. Ale jak odciąć pępowinę, która łączy tę instytucję z układem politycznym? Jak przeciąć to wszystko? To znaczy, jak spowodować, aby na przykład...

Proszę państwa, podam państwu przykład. Oto jestem uczestnikiem debaty. Redaktor naczelny pewnego wielkiego miesięcznika przyjeżdża samochodem, który jest wart kilkaset tysięcy zł. I w czasie dyskusji mówi jak święty Franciszek o wielkiej misji mediów. A on jest po prostu szefem wielkiego straganu. I jak to wszystko zmienić? Jak to wszystko pozmienić?

*(Senator Kazimierz Kutz: Rewolucja.)*

A może po prostu musi być rewolucja medialna, Panie Marszałku. I to wszystko na dzisiaj. To nie jest pytanie. Pytanie jest takie: jak to zmienić?

Pani przewodnicząca pełni swą funkcję przez pewien czas i mogę tylko tyle powiedzieć, że obserwowałem pewne próby, żeby to wszystko odwrócić, żeby zarząd telewizji publicznej był inaczej ukształtowany. Moim zdaniem próby te, mówiąc delikatnie, przyniosły małe efekty. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Pani Przewodnicząca, proszę ewentualnie dysponować pytania w kierunku osób, które pani wybierze. Bardzo proszę.

*(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: Najpierw poproszę pana dyrektora Mazura, żeby odpowiedział na pytania związane z kwestiami technicznymi.)*

### **Dyrektor Departamentu Techniki w Biurze Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Witold Mazur:**

Panie Senatorze, jeżeli chodzi o pytanie pierwsze, to chcę powiedzieć, że telewizyjny program pierwszy, program drugi i program trzeci tak zwany regionalny są nadawane drogą naziemną. To, że programy pierwszy i drugi są rozprawdane przy pomocy satelity, to jest decyzja operatorów satelitarnych. Jest to ich własna decyzja

podjęta w porozumieniu z Telewizją Polską. Ustawa mówi o nadawaniu naziemnym i nie ogranicza tego. Kanałem specjalistycznym polskiej telewizji publicznej, który jest dla Polonii, nadawanym drogą satelitarną jest Telewizja Polonia. I w tym przypadku ten kanał jest dostępny poprzez odbiorców, którzy mają otwarte dekodery satelitarne. Tak że jeżeli miałyby coś się zmienić w tej dziedzinie, to można naciskać na Telewizję Polską, by zechciała rozprowadzać programy pierwszy, drugi oraz trzeci, ten regionalny, również przez transponder, drogą satelitarną. Oczywiście wiąże się to z kosztami.

Sprawa zwiększonego zasięgu. No, cóż, to co pan senator powiedział, świadczy o tym, że ma pan, Panie Senatorze, dobre radio samochodowe, bo mapki dokładnie określają zasięg. Granica, która jest tutaj wykreślona, jest to wartość graniczna dla natężenia pola, które powinno wystąpić przy odbiorze na terenach wiejskich. Oczywiście jest możliwy odbiór poza tą granicą przy nadawaniu analogowym, bo przy cyfrowym od razu ścina się to z granicą zasięgu i dalej nie można niczego odbierać. Tak więc istnieje możliwość odbioru poza granicą tak zwanego poprawnego zasięgu, jaki jest określony na tych mapkach. Te mapki są wykreślone dla określonego granicznego natężenia pola. Poza tą krzywą jakość odbioru jest już gorsza. Wykreślamy to pod kątem odbiorców stacjonarnych. Taki odbiór na pewno jest możliwy, czasami nawet do kilkudziesięciu kilometrów przy odpowiednich warunkach pogodowych i nie tylko.

Co do trzeciego pytania, to powiem, że my nie mamy wpływu na wybór transpondera poprzez danego operatora satelitarnego z prostej przyczyny – Polska, co prawda ma w zasobach częstotliwości satelitarne, ale nie ma satelitów. A co za tym idzie każdy z wymienionych tu przez pana senatora satelitów jest niepolski. Po prostu operator wykupuje sobie miejsce, płaci za nie i on decyduje. Nasze działania zachęcające, żeby było więcej w tę czy w tamtą stronę... No w tym przypadku bardziej powinni działać nadawcy. To już jest kwestia polityki każdego nadawcy jako firmy. Rzeczywiście jest to pewien problem, ale jak już pani przewodnicząca była uprzejma powiedzieć, jest to kwestia wyraźnej polityki państwa, aby promować Polskę poza naszymi granicami również w tej formie, bo tu tak to jest rozpatrywane. To tyle.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję.

**Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji  
Danuta Waniek:**

Jak zwykle problemy technologiczne ocierają się o kwestię cyfryzacji.

*(Brak nagrania)*

**Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji  
Danuta Waniek:**

...szanse na zwiększenie dostępu do naszych domów.

Proszę państwa, część środków publicznych, którymi Krajowa Rada, może to nie jest dobre określenie, administruje, jest przeznaczana na cyfryzację, żeby w jakimś tempie – mamy nadzieję, że stanie się to w ciągu dziesięciu najbliższych lat – powięk-

szyc odbiór telewizji publicznej, zwłaszcza jeśli chodzi o program trzeci tak zwany regionalny. Są takie obszary naszego kraju, gdzie programy telewizyjne nadawane poprzez program trzeci po prostu nie mogą być odbierane.

Jeśli chodzi o nadawanie analogowe, to wyczerpaliśmy wszystkie możliwości technologiczne. Więcej częstotliwości telewizja publiczna do swej dyspozycji nie ma i nadzieja jest jedynie w przejściu na nadawanie cyfrowe.

Proszę państwa, po kolei. Pan senator Kutz, który zarzucił mi używanie w sprawozdaniu języka luksusowego, postawił przede mną niezwykle wyzwanie. Panie Senatorze, ja myślę, że gdyby wszyscy zaczęli od tego, żeby czynić to, co przede wszystkim nakazuje prawo, do czego zobowiązuje prawo, to mam nadzieję, że wówczas w Rzeczypospolitej byłoby więcej porządku, a mniej zamieszania, jakiego świadkami byliśmy, również poprzez telewizję, w ubiegły piątek. Bo przecież u podłoża tego zdarzenia było naruszenie, czy zlekceważenie procedur obowiązujących w Sejmie. Niektórzy konstytucjonaliści mówią, że jest to nieodwracalna szkoda i nie wiadomo jakie jest wyjście z tej sytuacji.

Chciałam panu senatorowi uprzejmie zwrócić uwagę, że ja dzisiaj występuję w roli wskazanej mi również przez prawo. Przychodzę tutaj, aby państwu złożyć sprawozdanie, bo obliuguje mnie do tego ustawa, ale każdy z nas jest do państwa dyspozycji. Ja składam sprawozdanie w imieniu Krajowej Rady, ale każdy z członków Krajowej Rady może również złożyć państwu sprawozdanie z tego, co uczynił w ciągu minionego roku w naszej rzeczywistości medialnej. Do tego nas obliuguje prawo. Ja nie mam wyboru. Muszę przyjść do komisji senackiej raz do roku i powiedzieć językiem bardziej czy mniej luksusowym o wszystkim, czym zajmowała się Krajowa Rada.

Myślę, że gdyby spojrzeć na możliwości Krajowej Rady i na przykład Senatu jako części parlamentu polskiego, to znacznie więcej możliwości jest w państwa rękach niż Krajowej Rady. My po prostu wykonujemy to, co parlament uchwali. Zawsze jest jakiś margines, poza przepisami prawa, mieszczący się w obyczaju demokratycznym, po który możemy sięgać, ale powiedziałabym, że biorąc pod uwagę środki, jakie są w dyspozycji Krajowej Rady, to wypełniając literę prawa rada mogłaby zrobić więcej niż w tej chwili, gdyby w Polsce było nieco więcej pieniędzy na użytek takich organów, jak Krajowa Rada. Mam tutaj na myśli w szczególności prowadzenie najrozmaitszych badań, które być może posłużyłyby doskonaleniu pewnych dziedzin działalności publicznej.

Przygotowaliśmy kilka, moim zdaniem, pożytecznych raportów. Rzecz w tym, że politycy niechętnie z tych opracowań korzystają. Najpierw nas zobowiązują do zajęcia się pewną dziedziną, a potem, kiedy opracowanie jest już w ich skrytkach, to rzadko kto reaguje i ocenia naszą pracę.

Ja posłużę się przykładem. Otóż w szczególności pan senator Szafraniec jest wrażliwy na prawomyślność, powiedzmy to tak symbolicznie, działań różnorodnych mediów. Występuje bardzo często w interesie małoletnich. Zobligowani tego typu wystąpieniami przygotowaliśmy raport dotyczący socjalizacji dzieci i młodzieży przez media komercyjne i publiczne. I zgodnie z oczekiwaniami państwa zostało zorganizowane seminarium, które odbyło się na terenie Sejmu. W seminarium uczestniczyła autorka tego naukowego raportu, pani profesor Kirwil. Bardzo przeżyliśmy możliwość zaprezentowania tego badania. Ponieważ nawet te osoby, które na co dzień ślą do nas listy, nie przyszły na to seminarium, to uznaliśmy, że był to jak zwykle kawał dobrej, nikomu niepotrzebnej roboty. Ale nie zaniedbujemy takich możliwości i ma pan senator rację mówiąc, że w ostatnich dniach został

przedłożony Krajowej Radzie raport, który ma odpowiedzieć na pytanie czego oczekują telewidzowie od programów telewizyjnych.

Ja powiem szczerze, że ponieważ chyba przed tygodniem otrzymaliśmy ten raport, to w ferworze związanym ze sprawozdaniem, jeszcze się z nim nie zapoznałam. Zrobię to w najbliższych dniach, ponieważ 8 czerwca spotykamy się z Radą Nadzorczą Telewizji Polskiej, z zarządem telewizji i wtedy posłużę się wynikami tego raportu, żeby móc odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście jest tak, że ludzie chcą oglądać byle co i byle jak, czy też mają jakieś określone oczekiwania.

Pani dyrektor Bączkowska, która bezpośrednio kierowała przygotowaniem tego raportu, mówi, że nie jest tak, iż telewidzowie nie mają żadnych oczekiwań, a raport jest kopalnią wiedzy na ten temat. Jeżeli państwo senatorowie będą zainteresowani, to chętnie prześlemy ten raport. Ale chciałabym zaapelować o jeszcze jedno. My moglibyśmy przygotować tego typu raportów, które łączą naukę z praktyką, znacznie więcej, gdyby pozwalały na to środki. Czasem w dyskusjach jesteśmy bezbronni, bo w gruncie rzeczy nie wiemy, jak jest. Każdy problem trzeba zbadać i nie ma innego sposobu, jak zatrudnić pracowników naukowych, którzy specjalizują się w danej dziedzinie.

Czy ja o wszystkim powiedziałam? Panie Senatorze, o wszystkim nie mogłam powiedzieć. Dokonałam tylko przeglądu najważniejszych spraw. Ja wiem, że w kraju jest kryzys. Ale pan senator namawia mnie do jednego grzechu. Mianowicie kiedy zostałam odesłana przez prezydenta do pracy w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, musiałam pozbyć się legitymacji partyjnej i staram się jak umiem najlepiej zachować apolityczność jeśli chodzi o moje uczestnictwo w pracy Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Mi po prostu nie wolno występować politycznie.

*(Głos z sali: Namawiał do rozpuszty.)*

Słucham?

*(Wesołość na sali)*

Proszę pana, nie wiem czy polityka czasem graniczy z rozpusztą, być może tak. Staram się tutaj samoograniczać, choć powiem szczerze, że temperament polityczny czasem pcha mnie do pewnych wypowiedzi, czego dawałam dowód w minionym roku. Uważam, że jako obywatelka mam prawo do oceny określonej polityki, czy ona dotyczy mediów czy nie. Jestem obywatelką tego kraju i mogę się z czymś zgadzać bądź nie, zwłaszcza jeśli chodzi o formację, z którą byłam przez lata związana, a z której polityką w wielu punktach w ostatnich dwu latach nie zgadzałam się, czego publicznie dawałam wyraz. Tak więc jeśli trzeba, to chyba odwagi mi nie brakuje nawet, kiedy narażam się na zarzut, że wchodzę na ten kruchy lód czystej polityki. Ale dzisiaj proszę mnie zwolnić z oceniania tego, co dzieje się w naszym kraju.

A jak na tym tle zachowują się media publiczne? Szanowny Panie Senatorze! Ja byłam członkiem sejmowej komisji kultury przez trzy kadencje. Przez ten czas telewizją kierowali różni ludzie i nigdy nie było tak, aby politycy byli z telewizji zadowoleni. Głęboko ubolewam nad tym, że telewizja zawsze musiała być nasza, wasza albo ich, że politycy na ogół patrzyli na telewizję jak na łup polityczny, którym trzeba się podzielić z przyjaciółmi politycznymi, że trzeba wypchnąć tych, których się nie lubi, wprowadzić do telewizji te nurty ideowe, które sprzyjają i wypychać te, które są nieprzyjazne.

Miałam nadzieję, że decyzje, które Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji podjęła w ostatnim roku, będą sprzyjać rozwojowi telewizji publicznej jako medium obywatel-

skiego, czyli ani takiego, które pójdzie na lewo, ani takiego, które pójdzie na prawo, tylko zajmie się rzetelną informacją, produkcją wysokiej kultury itd., itd.

Proszę państwa, co może zrobić innego Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji niż powołać pluralistyczną radę nadzorczą telewizji publicznej? I to Krajowa Rada zrobiła. Przez niektóre osoby zostało to przyjęte z mieszanymi uczuciami. Uważaliśmy, że jeżeli w radzie nadzorczej telewizji publicznej będą zasiadali ludzie reprezentujący różne, nazwijmy to, opcje polityczne, to jest to lepsze niż rada nadzorcza jednostronna politycznie. Nowa rada nadzorcza postanowiła w pierwszym odruchu zmienić zarząd telewizji publicznej. Ten zarząd wciąż budzi olbrzymie nadzieje na zmiany w telewizji. Ja uważam, że ten zarząd wciąż ma szansę. On musiał uporać się z wieloma problemami. W najbliższym czasie ma przedstawić strategię działania. Ja uprzejmie zwracam uwagę na to, że jednak to już jest inna jakość telewizji, ale jak widać trudno zadowolić pana senatora Kutza. Ja myślę, że tej szansy nowemu zarządowi odmawiać jeszcze nie należy. Poczekajmy trochę, żeby móc ocenić zmiany.

Proszę państwa, my mamy znacznie większe wymagania niż to co telewizji publicznej oferujemy.

Panie Dyrektorze, ile w tym roku przekazemy telewizji środków z wpływów abonamentowych? 500 milionów zł?

*(Dyrektor Departamentu Ekonomicznego w Biurze Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jacek Kuffel: 530 milionów zł.)*

Telewizja otrzyma 530 milionów zł, a planowany cały koszt utrzymania telewizji to 1 miliard 500 milionów zł. Czyli dwie trzecie środków telewizja musi zarobić sama.

Powiedzenie byłego prezesa Roberta Kwiatkowskiego „tyle misji, ile abonamentu” też mi się nie podobało, ale powiem szczerze, że Krajowa Rada jest w kropce. Społeczeństwo nie daje telewizji wszystkich pieniędzy jakich ona potrzebuje na wyprodukowanie takiego programu, jakiego społeczeństwo by sobie życzyło. My dajemy tylko jedną trzecią środków. Oczywiście można dyskutować czy są to środki dobrze wykorzystane, czy nie. I znów przypominam ten fragment mojej dzisiejszej wypowiedzi, który dotyczył licencji programowej. Krajowa Rada utraciła szansę uzyskania poprzez ustawę bezpośredniego wpływu na kształtowanie programu telewizji. Rada nie ma w ręku takiego instrumentu, bo nowelizacja upadła. Proponowałabym przemyślenie tej kwestii, bo moim zdaniem byłoby to narzędzie niezmiernie pożyteczne, na który Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji miałyby w przyszłości wpływ. Dzisiaj Krajowa Rada nie ma takiego upoważnienia na mocy ustawy, aby móc bezpośrednio ingerować w program telewizji publicznej. Po prostu nie wolno radzie tego robić. Krajowa Rada ma wpływ na wybór rady nadzorczej. Jeżeli jest naruszane prawo bądź płyną skargi ze strony społeczeństwa, to wtedy Krajowa Rada reaguje. Odpowiedzialny za program nadawany przez telewizję publiczną jest zarząd telewizji.

Czy jest to dobrze czy źle, że Telewizja Polska jest spółką prawa handlowego? Być może nie jest to trafione rozwiązanie, ale ono obowiązuje. A my musimy przede wszystkim respektować prawo, respektować literę prawa, bo inaczej, że tak powiem, wszyscy znajdziemy się w kozim rogu.

Jeśli chodzi o środki publiczne przeznaczone dla radiofonii publicznej, to pokrywamy 80% kosztów jej utrzymania. Stąd ta moja uwaga, że gdyby odcięto Polskie Radio od abonamentu, to ono może przeżyłoby dwa, trzy miesiące. Telewizja pewnie dałaby sobie lepiej radę, ale dzięki temu, że ma udział w rynku reklamowym.



Jeśli chodzi o pluralizm programowy, to pluralizm mediów to jest jedna sprawa, i mówiliśmy tu, że media są zróżnicowane, a pluralizm w mediach to jest druga sprawa. I tu znów mogłabym się powołać na decyzję zarządu radia publicznego, ale złotym środkiem jest uporządkowanie przez dany związek wyznaniowy swoich stosunków z państwem polskim. Jeżeli jest podstawa ustawowa, to wówczas również jest dostęp do mediów publicznych. I wydaje mi się, że on w większym czy w mniejszym stopniu jest. Być może my nie trafiamy na te audycje, być może nie jest to jeszcze to, co chcielibyśmy mieć w mediach publicznych, ale nie zgodziłabym się z tezą, że nasze oczekiwania jeśli chodzi o pluralizm nie znajdują swojego odzwierciedlenia w programach mediów publicznych.

Proszę państwa, rzecznik praw obywatelskich zachęcił mnie do udziału w seminarium poświęconym tolerancji w mediach. Zastanawiałam się w gronie współpracowników jak do tego problemu podejść, żeby rzecznikowi w czasie tego seminarium coś ciekawego powiedzieć. I skierowałam prośbę do szefów mediów publicznych, żeby odpowiedzieli na pytanie: jak często pojawiają się na falach radiowych bądź w telewizji audycje poświęcone szeroko pojętej tolerancji? I chcę powiedzieć, że, niestety, tutaj byliśmy nieco rozczarowani odpowiedziami, jakie otrzymaliśmy na przykład z Telewizji Polskiej. Okazało się, że problematyka tolerancji jest omijana szerokim łukiem.

Pani senator mówiła o reprezentacji różnych wyznań. Nie jest żadną tajemnicą, przynajmniej ja z tego nigdy nie robiłam tajemnicy, że ja hołduję neutralności światopoglądowej państwa. Proszę państwa, w badanym przez nas roku, bo dostaliśmy dane za rok 2003, ani w radio publicznym, ani w telewizji publicznej nie ukazała się ani jedna audycja poświęcona pożytkom płynącym z neutralności światopoglądowej, czy tak jak mówi konstytucja – z bezstronności. Nie ma tej problematyki w programach. Być może obawy przed atakami, skłaniają szefów programowych mediów publicznych do unikania tematów tabu. A później mamy wielką awanturę, bo coś dzieje się w Krakowie, coś dzieje się w Warszawie i ludzie nie wiedzą czy to jest dobrze, czy źle, czy trzeba być wyrozumiałym dla inności człowieka, również seksualnej, czy należy demonstrować wrogość wobec tej inności.

Proszę państwa, to nie jest tak, że tylko Krajowa Rada może na to zwracać uwagę. My wszyscy, jako społeczeństwo, w tym również senacka Komisja Kultury i Środków Przekazu, możemy zwracać uwagę na potrzebę emitowania tego typu programów. Takich programów jest na pewno za mało. My będziemy ponawiać takie prośby w przyszłych latach, dlatego że nie widzimy nic złego w tym, iż poprzez omawianie różnych sytuacji będą krzewione pewne wartości, których nie sposób do końca zapisać w prawie.

Jeśli chodzi o wartości chrześcijańskie, Pani Senator, to jest to regulacja krajowa. Nie ma na razie żadnych uwag ze strony Unii Europejskiej czy my to powinniśmy respektować, czy nie. W każdym razie ja nie natrafiłam na stwierdzenia w raportach europejskich, które by poddawały krytyce funkcjonowanie tego przepisu w praktyce.

Czy są powody, aby wątpić w zachowanie przez Krajową Radę tożsamości narodowej i samodzielności. Panie Senatorze, nie ma żadnego powodu, żeby pan w to wątpił. Krajowa Rada jest zobligowana przystąpieniem do Unii Europejskiej. To jest decyzja polskiego społeczeństwa. No było referendum, prawda? To referendum o czymś rozstrzygnęło. Ja też głosowałam za. I w związku z tym jest to strategia państwowa, jest to racja stanu Rzeczypospolitej i ja z tym nie dyskutuję, bo to już zostało rozstrzygnięte przez społeczeństwo. Chciałam zwrócić uwagę na to, że wszystkie dyrektywy europejskie wskazują nam cel, do którego mamy dojść, ale sposób realizacji leży już w rękach ustawodawcy krajowego. Tu jest olbrzymie pole do debaty i do róż-

strzygnięć również dla Senatu. Tak więc myślę, że nie ma powodów do realnych obaw o utratę tożsamości przez Krajową Radę.

Wykonaliśmy tak wielką pracę, zwłaszcza w ubiegłym roku, żeby dowiedzieć się poprzez te raporty, o których wspominałam, jak to jest z niektórymi kwestiami, że myślę, iż jest to najlepszy dowód na troskę o tożsamość narodową.

Jeśli chodzi o programy nadawane z zewnątrz, które naruszają nasze prawo i dobre obyczaje, to Krajowa Rada bardzo zdecydowanie reaguje na naruszanie czasu ochronnego. Rzeczywiście jest z tym pewien kłopot, bo są takie programy nadawane z zewnątrz, to znaczy z zagranicy, w technice cyfrowej, gdzie ten czas ochronny jest znacznie krótszy. Na przykład ostatnio omawialiśmy przypadek TV4, nadawanej z Wielkiej Brytanii. Wielka Brytania ma czas ochronny tylko do godziny 22. Proszę mnie poprawić, jeżeli się pomyliłam. I ta telewizja, niestety, emituje treści, które naruszają polskie prawo. Krajowa Rada będzie na to reagować, aczkolwiek zbyt wielkiego instrumentarium nie ma. Będzie jednak zwracać się do nadawców, do regulatora krajowego z prośbą o reakcję w przypadkach naruszania polskiego prawa. Krajowa Rada występuje również w Unii Europejskiej w obronie naszego prawa w takich właśnie przypadkach.

Jeśli chodzi o pytanie dotyczące art. 6 ustawy o radiofonii i telewizji, to muszę powiedzieć, że w gruncie rzeczy jest to przepis martwy. Ja bym bardzo gorąco apelowała czy namawiała państwa do tego, aby w uchwale Senatu znalazła się jakaś obligacja, bo rzeczywiście my nie możemy się z tym uporać. Ja nie wiem co się działo za moich poprzedników, ale chciałam powiedzieć, że w minionym roku prowadziłam bardzo bogatą korespondencję z ministrem kultury oraz prezesem Rady Ministrów, upominając się o realizację tego artykułu. Krajowa Rada wykonuje cały szereg czynności związanych z właściwością Ministerstwa Kultury, Ministerstwa Infrastruktury itd., itd. I musi się z tym rządem jakoś porozumiewać.

Ja byłam na spotkaniu z premierem wtedy, kiedy przekazywaliśmy ten nieszczęsny, upadły projekt nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Tak, to było 15 stycznia 2002 r. I to było jedyne spotkanie Krajowej Rady z prezesem Rady Ministrów.

Proszę państwa, to musi się zmienić, bo inaczej, moim zdaniem, będziemy pogłębiać kryzys w rozstrzyganiu spraw dotyczących polityki audiowizualnej. Nie wiem dlaczego tak było.

*(Głos z sali: Zawsze tak było.)*

Zawsze tak było, ale teraz jest rzeczywistość europejska, która zakłada, a wręcz nakazuje, współpracę na gruncie krajowym. Ja nie będę się tutaj skarżyć, bo kiedy na posiedzeniu sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu poskarżyłam się na niewielkie wsparcie ministra kultury w naszych staraniach o wpisanie do prawa telekomunikacyjnego kompetencji Krajowej Rady, to pan minister Tober dość ostro zareagował. W związku z tym uznałam, że dalej pogłębiany ten wymyślony konflikt.

Jeśli chodzi o tego typu programy, jak program prowadzony przez pana Pospieszalskiego, to gdyby to zależało ode mnie, ja takiego programu po prostu nie wpuściłabym na wizję telewizji publicznej. Podczas seminarium zorganizowanego przez rzecznika praw obywatelskich za przykład takiego programu, w ramach którego poruszane są bardzo wrażliwe kwestie, dałam program prowadzony przez panią Drzyzgę w TVN, która z niezwykłą kulturą prowadzi rozmowy na różne tematy. Proszę państwa, proszę zwrócić uwagę, że słuchając tych rozmów nikt nie wie, jakie ma poglądy osoba pyтана. Prowadząca program przepyta na każdy temat, nie afirmując jednego nurtu moralnego, jednego nurtu ideowego.

Pan Pospieszalski, niestety, tę wadę ma. Ja uważam, że gdybym mogła zamienić te programy, to zamiast pana Pospieszalskiego wzięłabym do telewizji publicznej panią Drzyzgę.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Panu senatorowi Szafrącowi też to nie odpowiada.

*(Wesołość na sali)*

Proszę państwa, te debaty prowadzone przez pana Pospieszalskiego, to jest format Telewizji Niepokalanów. I on się tam świetnie mieści. Nie wiem, dlaczego on musiał przejść do telewizji publicznej. Czy to było zaskarbienie sobie pewnych łask?

*(Głos z sali: Być może.)*

Być może tak. No i tu mają państwo najlepszy przykład tego, jak pod względem ideowym ta telewizja jest się w stanie gwałtownie przesunąć w jedną czy w drugą stronę. I nie decyzją Krajowej Rady. To nie jest sprawą Krajowej Rady, ale dyrektora na przykład programu pierwszego, czy programu drugiego, bo to oni podejmują decyzję. Oni muszą mieć w głowach wizję tego, co chcą poprzez swoją działalność realizować. To byłoby tyle.

Wiem, że pewnie nie odpowiedziałam na oczekiwania pana senatora Kutza, ale nie będę wdawać się w ocenę sytuacji politycznej.

Aha, jeszcze kwestia siedziby. Przepraszam.

### **Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Panie Senatorze, w jakim trybie?

### **Senator Jan Szafraniec:**

Pani przewodnicząca nie odpowiedziała na moje pytanie. Ja mogę je powtórzyć.

*(Głos z sali: Jeszcze Radio Maryja.)*

*(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: Chodzi o pornografię.)*

Nie, o Radio Maryja. Można?

*(Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek: Aha, Radio Maryja. Przepraszam.)*

Krajowa Rada stawia zarzut Radiu Maryja, że ono sprzyja zachowaniom zagrażającym zdrowiu. Ja chcę zapytać: kto zachorował i na co?

### **Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek:**

Najpewniej na głowę, Panie Senatorze, bo jak słucham niektórych treści nadawanych przez Radio Maryja, to właśnie takie mam wrażenie. Myślę, że monitorującym program Radia Maryja akurat nie o głowę chodziło. Tam chodziło bodajże o nawoływanie do organizowania blokad na szosach, podczas których ludzie ponosili jednak jakiś uszczerbek na zdrowiu, czasem byli ranni. I w ocenie monitorujących niektóre programy znalazło się takie stwierdzenie, ale nie było ono najostrzejsze wśród stwierdzeń, które pojawiły się w tych ocenach.

Proszę państwa, Krajowa Rada monitorowała nie tylko Radio Maryja. Przeprowadziliśmy wybiórczy monitoring mediów komercyjnych i Radia Maryja. Chcę powiedzieć, że jedynie Radio Maryja upierało się przy swoim, nadając jednak zbyt często programy,

do których były zastrzeżenia. Zwrócił na to również uwagę rzecznik praw obywatelskich. Podczas przywoływanego przeze mnie seminarium stwierdził on, że zachowanie Radia Maryja w eterze, jego program, świadczy o braku tolerancji dla innych poglądów itd., itd.

Uważam, że niezależnie od tego jaką ma ktoś motywację ideową, musi przestrzegać polskiego prawa. Jeśli Krajowa Rada, która jest organem do tego powołanym, o czym pan senator najlepiej wie, znajdzie takie treści w programie, musi zwrócić na to uwagę. Ja przestałam dyskutować z osobami odpowiedzialnymi za naruszanie polskich przepisów po stronie Radia Maryja, bo uważam, że w pewnym momencie ktoś musi to zakończyć i wszyscy musimy obowiązywać się do respektowania obowiązującego prawa. Nie ma świętych krów – jak pluralizm, to pluralizm. A prawo w Polsce jest jedno.

Jeśli chodzi o programy zawierające treści pornograficzne, to Krajowa Rada, proszę państwa, na gruncie europejskim konsekwentnie prezentuje stanowisko ukierunkowane na ochronę godności ludzkiej i przeciwdziałaniu pornografii. Krajowa Rada reprezentuje właśnie takie stanowisko i nie widzę powodów, żeby to zmieniać. Mamy czas ochronny, stoimy na gruncie polskiego prawa, tak że od tej strony również nie widzę zagrożeń.

Jeśli chodzi o siedzibę, to chcę powiedzieć, że jest bogata korespondencja z rządem na temat przekazania Krajowej Radzie pustoszejących budynków, ale bez efektu. Obecnie jesteśmy na etapie poszukiwania jakiegoś obiektu do wynajęcia, ponieważ Krajowa Rada ma siedzibę w dwóch miejscach. Moim zdaniem dezorganizuje to w dużym stopniu pracę Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, bo członkowie Krajowej Rady mają swoje biura przy ulicy Sobieskiego, a cały aparat wykonawczy jest przy Skwerze Kardynała Wyszyńskiego. Podstawową trudnością jest brak kontaktu na co dzień z pracownikami Krajowej Rady. To trzeba zmienić. Ja myślę, że być może do końca czerwca podejmiemy decyzję o wynajęciu nowej siedziby, która wszystkich nas skupi, i z dniem 1 stycznia będziemy mogli ją zasiedlić. Liczymy się też z większymi kosztami. Na razie przeznaczamy 1 milion...

Panie Dyrektorze, ile?

*(Dyrektor Departamentu Ekonomicznego w Biurze Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jacek Kuffel: 1 milion 400 tysięcy zł.)*

Na wynajmowanie tej siedziby przeznaczamy 1 milion 400 tysięcy zł. Gdyby była to siedziba rządowa, koszty byłyby oczywiście mniejsze i część tych pieniędzy można byłoby z dużym pożytkiem przeznaczyć na co innego. No, ale skoro rząd nie reaguje na nasze wołanie, to nic innego już nie możemy zrobić niż wynająć inny budynek.

I to chyba wszystko co chciałam powiedzieć.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.  
Pani senator Szyszkowska.

**Senator Maria Szyszkowska:**

Ja w kwestii formalnej. Czy będę mogła prosić o odpowiedź pana ministra kultury?

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Czy pan czuje się na siłach odpowiedzieć? Bardzo proszę, niech pan będzie uprzejmy odpowiedzieć na to pytanie.

**Główny Specjalista  
w Departamencie Filmu i Mediów Audiowizualnych  
w Ministerstwie Kultury  
Dariusz Urbański:**

Dziękuję.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Chciałbym jeszcze raz przeprosić za nieobecność pana ministra Tobera.

W odpowiedzi na pytanie pani senator pragnę stwierdzić, iż zgodnie z przyjętym przez rząd pierwotnym planem dwuetapowej nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji Ministerstwo Kultury zostało zobligowane do przygotowania projektu nowelizacji dotyczącego rynku wewnętrznego mediów audiowizualnych. I taki projekt został w Ministerstwie Kultury przygotowany. Zawierał on między innymi przepisy antykoncentracyjne. Ponieważ Rada Ministrów zrezygnowała z przeprowadzenia tego etapu nowelizacji, jak już powiedziała pani przewodnicząca, roboczy projekt został przekazany do dalszych prac klubowi parlamentarnemu SLD. Dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo.

Pan senator Bogusław Litwiniec od dłuższego czasu domaga się udzielenia mu głosu. Bardzo proszę.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Pan senator Litwiniec był uprzejmy pojawić się nieco później z powodów obiektywnych, a jak zawsze ma coś do powiedzenia.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

**Senator Bogusław Litwiniec:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Chcę przeprosić pana przewodniczącego i zebranych, że być może lekko przekroczę limit czasu mi przeznaczony, ale nie dlatego, że jestem gadułą tylko dlatego, że czuję wreszcie szansę spełnienia swego obowiązku jako osoby, która za jedną pensję pełni funkcję delegata dwóch suwerenów. Pierwszym suwerenem jest obywatel Rzeczypospolitej, drugim suwerenem jest obywatel ojczyzny kontynentalnej. Tak będzie jeszcze przez niecałe trzy miesiące. I pozwolą państwo, że wypowiem się w imieniu tych dwóch suwerenów.

Dziękuję bardzo pani przewodniczącej, że przypomniała nam, senatorom, że mamy większy obowiązek, a zatem większą siłę upomnieć się o prawa suwerena. I nich to będzie naszą pierwszą zasadą, niech to będzie naszą odwagą, a pośrednio odwagą również instytucji konstytucyjnych, czyli państwa tu obecnych! O brak odwagi śmiem posądzić państwa oraz siebie wraz z moimi koleżankami i kolegami. Oczywiście odwagi w obronie interesów suwerena.

Już z tej mojej pierwszej wypowiedzi wynika, że chcę mówić zasadniczo. Dokument, który dzisiaj rozpatrujemy, jest bardzo ważny i my moimi ustami chcemy państwu podziękować za tak ogromną pracę włożoną w stawianie się woli suwerena i reprezentacji pośrednio suwerena na najwyższym szczeblu konstytucyjnym. Sądzę jednak, że bra-

kuje nam właśnie owej woli dokładnego zrozumienia co do nas należy, zarówno do Komisji Kultury i Środków Przekazu, jak i w jakimś sensie również Krajowej Rady.

Mówię to w oparciu o moje roczne doświadczenie jako obserwatora w Parlamencie Europejskim i panującej tam, powiedziałbym, uprzejmej, kulturalnej i demokratycznej stanowczości w domaganiu się, żeby przeciętny Francuz, przeciętny Włoch, przeciętny Portugalczyk, Grek czy Fin władał swoimi mediami. I on rzeczywiście włada swoimi mediami. My musimy zrozumieć, że właścicielem mediów, zwłaszcza publicznych, są właśnie ci obywatele, których wymieniłem, a nie rząd polski, francuski, brytyjski czy Komisja Europejska reprezentująca mocarstwo, a przynajmniej ambicje mocarstwa, ambicje imperium, do którego wstąpiliśmy wspólną wolą. I tym stwierdzeniem chciałbym natchnąć państwa do stanowczości, odwagi i konsekwencji w obronie interesów obywateli.

Bardzo dobrze się stało, że nie przysłuchiwałem się tutaj głosom moich koleżanek i kolegów, bo mogę mówić na poziomie, powiedziałbym, ogólnej zasady, a nie odwoływać się do szczegółów. Otóż pierwszą część tej zasady wygłosiłem. Ta zasada jest przestrzegana w każdym ruchu, o czym świadczy praca Komisji Kultury, Młodzieży, Edukacji, Środków Masowego Przekazu i Sportu. Sportu rozumianego po grecku, to znaczy w duchu olimpiad, do których to olimpiad chce nawiązać w swojej działalności imperium nowoeuropejskie. A więc mówiąc o kulturze, myśli jednocześnie o kulturze sportu, tak jak to było uprawiane za Peryklesa. Dlatego jest to jedna komisja. I ta komisja ma jeszcze zasadę, którą państwo już chyba poznali, że ubogo, między innymi również przez nasze błędy, spełnia funkcję misyjną, czyli informowania ku czemu zmierza Europa.

Otóż Europa zmierza przede wszystkim do tego, żeby stać się demokracją, która stoi nie tylko na trzech nogach, to znaczy nie tylko na tym, o czym mówił Monteskiusz, czyli władzy ustawodawczej bezpośredniej, jakby wyrażającej wolę suwerena, władzy wykonawczej – źle się stało, że w praktyce politycznej Rzeczypospolitej te władze pomyliły się – i wreszcie władzy, która kontroluje człowieka. Obydwie władze mogą popełnić błąd i władza sądownicza jest po to, żeby czuwać nad popełnionymi błędami. Było to piękne do czasu współczesnej cywilizacji, którą nazywamy cywilizacją informacji, cywilizacją komunikacji, w której to komunikacja i informacja zaczęły odgrywać rolę czwartej siły. Ale to nie jest szablon, to jest poprawka cywilizacyjna do Monteskiusza. Trzeba dodać do opisu, znaczenia współczesnej demokracji czwartą siłę, o której teraz debatujemy. I to jest zasada obowiązująca od 2000 r. Myśląc o demokracji trzeba mówić o czterech siłach. Nie chcę tu mówić o plotkarskiej sile sondażu opinii publicznej, chociaż niektórzy twierdzą, że to też jest władza. Won z taką władzą! Ale władzy komunikacji międzyludzkiej nie można prosto powiedzieć – won! Trzeba ją przyjąć do zasady demokracji podstawowej. I to jest druga rzecz, o której chcę państwu powiedzieć. Zakłada ona spełnianie podstawowej zasady demokracji, to znaczy odpowiedzialności zdobytej władzy za cnotę. A wśród tych cnót jest cnota komunikacji. I naszym obowiązkiem jest bronić w każdej chwili tej cnoty, iż by społeczeństwo mogło cnotliwie komunikować się o cnotcie. Cnotliwie komunikować o cnotcie! Wolny rynek jest cnotą, wolny, czyli taki, w którym działa zasada cnotliwej konkurencji. Coś wiem na ten temat, bo zanim zaczęliśmy dyskutować o sprawach, które dzisiaj państwu relacjonuję, mieliśmy długie wykłady o tym, co filozofowie Oświecenia myśleli na temat konkurencji. A mianowicie co myślał Marks, co myślał Weber i co myślał Kant. Tymczasem w polskim Senacie zasadę konkurencji sprowadza się do prostej zasady, że rynek wie wszystko, czyli po prostu złoty cielec rynku niszczy każdą myśl.

Dlaczego mówię o rynku? Dlatego, że w praktyce, a sądę, że również w tym sprawozdaniu, nie jest jasna wizja kto jest właścicielem mediów publicznych. Bo i tutaj pani przewodnicząca była uprzejma powtórzyć myśl, która dużo namieszała w tej zasadzie, że tyle misji, ile abonamentu. Co kryje się za tym określeniem? Właśnie właściciele. Misja to jest obywatel, to jest suweren, a abonament to jest rynek, czyli drugi właściciel, rozproszony na kilkadziesiąt czy kilkaset podmiotów. A może jest to jakiś wielki, miliardowy korporacyjny interes, za którym ktoś się kryje. Nie chcę opowiadać o podskórnej treści pracy komisji sejmowej w wiadomej sprawie.

A więc trzeba się najpierw zdecydować, Panie i Panowie, adresuję to do siedzących tutaj przedstawicieli obu Izb, kto kogo reprezentuje, kto jest właścicielem mediów publicznych i kto jest właścicielem postanowień w stosunku do mediów komercyjnych, które mówią, że władamy na przykład 5% czasu. Nie, to obywatele władają twoim czasem! I nie może być inaczej, a jeśli ktoś nie spełnia tego warunku, to musi być natychmiast wyrzucony. I chwałę tego z państwa, kto powiedział, że nie może być na przykład radia w Wałbrzychu, które nie poświęciło ani minuty powodzi, która miała miejsce na Dolnym Śląsku, nie poświęciła ani minuty koncertowi chopinowskiemu w Dusznikach Zdroju i tym podobnym faktom, bo to jest nieobywatelskie, bo to nie przynosi kasy. Wyrzucić się obywatelskiej odpowiedzialności, z woli obywateli jako suwerenów. Dlaczego my się boimy? My jesteśmy tchórze! A może gorzej niż tchórze. My jesteśmy po prostu nieodpowiedzialni, w peryklesowskim sensie, za prawość. Bo co to jest prawość? Prawość to przestrzeganie prawa w taki sposób, jak dał tego dowód Sokrates. Jestem prawy, prawo każe mi umrzeć, więc umieram zgodnie z prawością, umieram dla przykładu.

Mówiłem w takim tonie, wybaczenie państwo, że wyreżyserowanym, ale to jest moja również profesjonalna odpowiedzialność za to, żeby trafić nie tylko do umysłów, ale również do sumień. W ten sposób relacjonuję również to, co słyszę. A słyszę na przykład przedstawiciela władzy wykonawczej, która ma realizować wolę suwerena kontynentalnego, pana komisarza Likanena, odpowiedzialnego za media w Europie, za jasność prawa w tym zakresie. A ta jasność jest ciemna, bałaganiarska, nieprawdziwa. Jeśli któryś z ministrów od poznania tej prawdy będzie mi mówił, że Europa jest w tym zakresie prawa, pewna siebie, to powiem, że kłamie. Oczywiście kłamie nie z woli kłamcy, tylko z niewiedzy, z braku informacji.

Byłem świadkiem przepytania, można powiedzieć na czerwonym czy zielonym dywaniku przez wszystkie opcje, czyli chadeków, socjalistów, zielonych, liberałów, pana Likanena, jak doprowadził do takiego burdelu. Przepraszam za to określenie, ale tam padło słowo „burdel”! A my w ukłonach, w ukłonach! Ja wiem, że jesteśmy na początku drogi poznawania osiemdziesięciu tysięcy stron prawa europejskiego. Osiemdziesiąt kilka tysięcy stron! Gdyby to usłyszał naród polski, to zapewne szybko zatwierdziłby konstytucję, która ma tylko siedemset stron do przestudiowania.

Do czego zmierzam? Zmierzam do tego, aby niezależnie od tego, jaki jest nadawca, czy jest to na przykład odpowiedzialny za prawidłowość działania rynku, dotrzymujący słowa i prawa zwykły nadawca komercyjny w Wałbrzychu, czy jakiś inny, był zobowiązany poświęcić pięć minut sprawom obywatelskim. Jeśli nie, to traci koncesję. A my musimy wspomóc Krajową Radę i radę nadzorczą taką ustawą, żeby ta utrata nastąpiła w ciągu kilku dni, aby nie było żadnych sporów, żadnych sądów. Tak należy sformułować przepisy, aby jeśli ktoś nie spełnia zadania dla obywateli, nie było go wśród tych obywateli, bo on też jest obywatelem. Nie ma go wśród obywateli! Taki

jest mój raport z tonu wypowiedzi europejskiej Komisji Kultury, Młodzieży, Edukacji, Środków Masowego Przekazu i Sportu. Sportu. A dlaczego my się cackamy, gdy ktoś po prostu ruguje siebie swoim cwaniactwem z praw obywatelskich? Oczywiście nie wysyłamy takich osób na Sybir, ale tracą oni obecność wśród praw obywatelskich, czyli prawo do tych pięciu minut w ciągu dnia.

Zasada odnośnie do mediów publicznych jest prosta. Jeśli już media te muszą dorobić do abonamentu, to niech w takim stopniu realizują misję, na ile pozwala im to co zostało z abonamentu czy to co dorobiono do abonamentu. Misja jest stuprocentowa! A ten, kto chce dorobić, to dorabia wykorzystując autorytet nadawcy, można powiedzieć, publicznego, czyli obywatelskiego. To on korzysta z tego, że ogórek kiszony marki „Kwas” może znaleźć się w takim arystokratycznym towarzystwie. Ale nie może mieć wymagań, żeby był pokazywany jak najczęściej i jak najbliżej „Wiadomości”. Masz tę usługę, bo jesteś wśród arystokracji, powiedziałbym, ducha obywatelskiego i to jest jedyne ustępstwo i zasada, a nie podział ról pomiędzy właścicielem komercyjnym a właścicielem obywatelskim.

Proszę państwa, to o czym mówię, to jest zasadnicza rewolucja w stosunku do mediów publicznych. Ta rewolucja jest faktem europejskim. Nikt tam nie wymusza na telewizji publicznej, żeby jego reklama znalazła się na przykład obok przemawiającego prezydenta Francji, bo dużo za nią zapłacił. Co to za kryterium?

Już kończę. Podsumowując, bądźmy twardymi obrońcami naszej obywatelskiej trójójczyzny – regionalnej, polskiej i kontynentalnej. Dziękuję.

*(Głos z sali: Brawo, Senatorze.) (Oklaski)*

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Czy pani przewodnicząca miałaby jakieś postscriptum?

**Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji**

**Danuta Waniek:**

Mam jedną uwagę, jedno postscriptum. Oczywiście z wielką przyjemnością słucham takich wywodów, które pojawiają się w wielu dyskusjach, w jakich uczestniczę.

Proszę państwa, zarzucając cokolwiek mediom publicznym, proszę zwrócić uwagę na jedno, a mianowicie na to, kto ma inicjatywę ustawodawczą. Jeżeli ktoś wymyślił, iż status mediów publicznych musi się opierać na prawie handlowym, że media publiczne są spółkami prawa handlowego, które muszą przynieść zysk, i z tego je prawo również rozlicza, to wydaje mi się, że nie pomoże tyle żaden akt strzelisty, ile rozsądna inicjatywa ustawodawcza, która zmieniłaby status mediów publicznych. A tak długo, jak będzie obowiązywać prawo, z którym codziennie musimy się zmagać, będzie powód do zgłaszania pretensji odnoszącej się do obywatelskiego charakteru nadawanych programów, do statusu mediów publicznych. Jeszcze raz powtarzam: żaden akt strzelisty, żadne przemówienie nie pomoże mediom, pomoc może tylko rozsądna inicjatywa ustawodawcza. I to kieruję między innymi pod adresem pana senatora Litwińca.

*(Senator Bogusław Litwiniec: Dziękuję.)*

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo.



Proszę państwa, jak powiedziałem, jest to pierwsze posiedzenie poświęcone rozpatrzeniu sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Odbędzie jeszcze jedno. Będzie już opinia, a jednocześnie czas na przyjrzenie się jeszcze bliżej temu ogromnemu dokumentowi. Ja muszę powiedzieć, że z mojego punktu widzenia, bardzo subiektywnego, tego-roczone sprawozdanie jest bardziej szczegółowe niż poprzednie i przez to bardziej przydatne.

O terminie następnego posiedzenia zawiadomimy państwa jak najszybciej.

Dziękuję bardzo serdecznie Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, pani przewodniczącej, przedstawicielom Ministerstwa Kultury, paniom i panom senatorom.

Zamykam posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. Dziękuję bardzo.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 17 minut 30)*

Kancelaria Senatu

Opracowanie: Julita Rudzka

Publikacja: Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Administracyjne, Dział Wydawniczy

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851